Dziś dalszy ciąg rewelacyj adw. Hofmokl Ostrowskiego **Tajemnica Pawła Grzeszolskiego**

MUSSOLINI
wystąpił przeciwko powrotowi Habsburgów do Austrii.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XV. | PONIEDZIAŁEK, DN 1 MARCA 1937 r. | CENA 10 GROSZY | Nr. 60

PROF. B. WOYTOWICZ,
laureat Państwowej Nagrody Muzycznej za rok 1937.

Włosi zagrożeni w Abisynii

Addis Abeba otoczona drutami kolczastymi. — Zbrojne oddziały abisyńskie napadają na włoskie oddziały wojskowe i pociągi

W całym kraju panuje anarchia

LONDYN, 1 marca.

Z Addis Abeby donoszą, że sytuacja w Abisynii jest w dalszym ciągu bardzo groźna. Sądzono początkowo, że likwidacja oddziałów partyzanckich Rasa Desty ostatecznie uspokoi ludność i że w ten sposób pozycja Włoch będzie ustabilizowana.

Rozstrzelanie Rasa Desty, miast uspokoić umysły, wywołało jednak jeszcze większe podniecenie. Addis Abeba otoczona jest drutami kolczastymi i silnymi oddziałami wojska, które zwłaszcza nocami napastowane są przez nieregularne oddziały partyzantów abisyńskich.

Donoszą pozatym o rozruchach i niepokojach w innych częściach kraju, gdzie administracja włoska nie jest w stanie opanować sytuacji.

W kilku większych miastach skoncentrowano silne oddziały wojsk, a w samej Addis Abebie stacjonuje 10.000 żołnierzy z artylerią i bronią pancerną.

Stan wicekróla Grazianiego jest, jak się okazuje, groźny i pogarsza się z każdym dniem. Zachodzi obawa katastrofy, gdyż odłamek bomby, tkwiący w płucach, wywołał niebezpieczne komplikacje.

Pisma angielskie stwierdzają, że władza włoska w Abisynii jest wysoce problematyczna i faktycznie istnieje w miastach. Cały natomiast kraj ogarnięty jest anarchią.

Zwracają uwagę, że do niepowodzeń włoskich w Abisynii przyczyniła się w znacznym stopniu „awantura hiszpańska", wskutek której Włosi wycofali z Abisynii znaczną ilość sił wojskowych.

Komunikacja kolejowa między Addis Abebą a Dżibutti napotyka na poważne trudności, gdyż wszystkie niemal pociągi, mimo silnej eskorty wojskowej, są zatrzymywane w drodze przez zbrojne oddziały Abisyńczyków. Rzecz ciekawa, że partyzanci abisyńscy mordują wszystkich Włochów, nie czynią natomiast żadnej krzywdy innym cudzoziemcom.

Majstrowie okupujący „Widzewską Manufakturę"

zostali usunięci z fabryki przez oddział strażaków

Łódź, 1 marca.

(k) — Wczoraj wieczorem do sal zakładów przemysłowych „Widzewskiej Manufaktury" okupowanej od kilku dni wkroczyli strażacy miejscowego oddziału fabrycznego i usunęli strajkujących z terenu fabryki.

Strajk majstrów, którzy domagają się dodatków komornianych, wynagrodzenia za pierwsze trzy dni choroby i wypłacania procentów od pełnych zarobków tkacza, trwa. W związku z tym unieruchomiona jest nadal cała tkalnia „Widzewskiej Manufaktury", zatrudniająca ponad tysiąc robotników.

Jak się dowiadujemy, na dzień dzisiejszy nie zwołano ponownej konferencji.

Wielka bitwa pod Madrytem

rozgorzała ubiegłej nocy.—Huraganowy ogień artylerii i walki na bagnety

MADRYT, 1 marca. (PAT).

Tuż koło północy rozgorzała na froncie madryckim wielka bitwa. Od strzałów armat wielokalibrowych trzęsły się szyby we wszystkich gmachach, położonych w centrum miasta.

Słyszano też wyraźnie karabiny maszynowe oraz strzelaninę, którym towarzyszyły wybuchy moździerzy. Walka toczy się prawdopodobnie na odcinku miasta uniwersyteckiego i Casa del Campo. Szczegółów na razie brak. — Ciemna i deszczowa noc sprzyjała atakom na bagnety.

Salamanka, 1 marca. (PAT).

Były poseł do Kortezów Ramon Serrano Suner, szwagier gen. Franco, który od początku rewolucji znajdował się w Madrycie i o którego rozstrzelaniu donoszono urzędowo przybył do Salamanki.

Udało mu się uciec z Madrytu, gdzie był więziony. Nieporozumienie powstało stąd, że w Madrycie rozstrzelani zostali dwaj jego bracia.

Avila, 1 marca. (PAT).

Korespondent Havasa podaje, że b. burmistrz socjalistyczny m. Valladolid, Antonio Garcia Quintana został aresztowany i oddany do dyspozycji władz.

Avila, 1 marca.

(Pat) — **Specjalny korespondent Havasa podaje, iż urzędowo zaprzeczają wiadomości o straceniu w Sevilli aktorki Rosity Diaz.**

Komunikat stwierdza, że Rosita Diaz odbyła krótką podróż do Portugalii a obecnie przebywa w Valladolid, gdzie w czwartek, ma wziąć udział w dobroczynnym przedstawieniu na rzecz żołnierzy.

Holandia fortyfikuje swe granice

w obawie przed inwazją obcych wojsk

Wiedeń, 1 marca.

Zbrojenia Holandji, o których poinformował premjer dr. Colijn parlament holenderski z okazji głosowania nad budżetem wojskowym, wywołały też zagranicą niezwykle żywe echo.

Według doniesień z Amsterdamu, koła wojskowe stoją na stanowisku, że Holandja mogłaby się stać w przyszłej wojnie terenem walk między obcymi wojskami. Z tego powodu Holandja musi podwyższyć swoje zbrojenia i to zarówno morskie, jak i powietrzne.

Według dalszych informacyj, prace fortyfikacyjne wzdłuż wschodniej i południowej granicy Holandji są prawie na ukończeniu.

Ujęcie drugiego zabójcy

kasiarza Ratajczyka. — Echa zbrodni na ul. Rokicińskiej

Łódź, 1 marca.

(gr) — W środę ubiegłego tygodnia, **zastrzelony został na ulicy Rokicińskiej Stefan Ratajczyk, znany kasiarz i włamywacz, zam. przy ul. Żelaznej 17.** Jak ustaliło dochodzenie policyjne, sprawcami zabójstwa byli jego dwaj towarzysze **Aleksander Krzemiński i Bronisław Woźniak. Zabójcy zbiegli i władze rozpisały za nimi listy gończe.** Natomiast czwarty towarzysz podejrzanych osobników, **Zygmunt Madaliński** (Nowa 42), po poranieniu go nożami przez poszukiwanych, powraca obecnie do zdrowia.

W nocy z piątku na sobotę, ujęto w czasie obławy jednego z zabójców, Krzemińskiego, którego zatrzymano na Bałutach. Krzemińskiego osadzono w więzieniu przy ul. Kopernika do dyspozycji władz sądowych.

Dowiadujemy się, **że nocy ubiegłej ujęto drugiego sprawcę krwawej awantury, Bronisława Woźniaka. Kasiarz ukrywał się w melinach złodziejskich i wreszcie rozpoznano go w nocy na ulicy Kilińskiego. Skutego w kajdany, zaprowadzono do aresztu wydziału śledczego, gdzie jeszcze w dniu dzisiejszym zostanie przesłuchany.**

Straszna katastrofa
na ulicy Monachium

Monachium, 1 marca.

(Pat) — W niedzielę, na jednej z ulic Monachium samochód ciężarowy najechał na omnibus pocztowy.

Wskutek zderzenia dwie kobiety, znajdujące się na samochodzie ciężarowym, poniosły śmierć na miejscu. Trzecia osoba, jadąca tym wozem, została ciężko ranna.

Samolot spłonął
Pilot i trzej pasażerowie zginęli

Sydney, 1 marca.

(Pat) — **W górach, na granicy pomiędzy Queenslandem a nowo-południową Walią, znaleziono spalony samolot komunikacyjny, który zaginął w dniu 19 lutego.**

Obaj piloci i trzej pasażerowie ponieśli śmierć, natomiast dwaj inni pasażerowie uratowali się.

Ponowny wybuch strajku
w kopalniach węgierskich

Budapeszt, 1 marca.

(Pat) — Na znak protestu przeciwko zwolnieniu 146 strajkujących górników socjal-demokratycznych w kopalniach węgla w Pecs, górnicy postanowili przystąpić dziś rano do strajku.

KALKUTA, 1 marca.

(PAT) Wczoraj rano przybył tu koleją z Nagpur **płk. Lindbergh z żoną.**

Prowincja Aden
kolonią angielską

Londyn, 1 marca.

(PAT) Ministerstwo kolonii podaje, że prowincja Aden, zależna dotychczas od Indii, stanie się z dn. 1 kwietnia kolonią, która będzie rządzona przez gubernatora zamiast komisarza głównego.

Płk. Bernard Eawdon Reilly, dotychczasowy komisarz mianowany został gubernatorem oraz naczelnym kierownikiem kolonii i protektoratu.

Szkoła dla dzieci gwiazd ekranu

Synowie i córki znakomitości filmowych przygotowują się do najrozmaitszych zawodów z wyjątkiem... X muzy i teatru. — Oryginalne metody wychowawcze w pensjonacie Miss Jack

(sb) Gwiazdy filmowe są zajęte pracą w ciągu całego dnia i nie mogą poświęcić chwili czasu swym dzieciom. Wychowaniem ich zajmuje się jedyny w Stanach Zjednoczonych zakład naukowy. Znajduje się on w Bostonie i jest znany pod nazwą **szkoła dla córek i synów artystów.** Przełożoną jest Miss Jack.

Dostęp do tego niezwykłego zakładu wychowawczego mają wyłącznie córki i synowie znakomitych artystów, ponieważ opłaty w tej szkole są bardzo wysokie. Normalna opłata wynosi **150 dolarów miesięcznie, nie licząc dodatkowych sum, które rodzicą muszą uiszczać w związku z zawodem, któremu poświęciły się ich dzieci.**

Nauka w szkole Miss Jack trwa tylko cztery godzin dziennie. Dzieci artystów i artystek otrzymują ogólne wykształcenie oraz zawodowe. Pewna dziewczynka, która zdradza wybitne zdolności artystyczne, została oddana pod opiekę wybitnego malarza. Inna, pragnąca poświęcić się dziennikarstwu, **pracuje kilka godzin dziennie w największym piśmie w Bostonie.**

Wykładowcami w szkole są wybitni przedstawiciele rozmaitych dziedzin wiedzy i sztuki. **Najmniejszym zainteresowaniem cieszy się wśród dzieci artystów filmowych teatr i kino.**

Oryginalne są metody wychowawcze, stosowane przez Miss Jack. Pozwala **ona swym wychowankom na wszystkie najbardziej ekscentryczne wybryki.**

Uczniowie jej i uczenice są przede wszystkim zaprawiani w sportach. W zakładzie tym przebywa młodzież tylko od szóstego do dwudziestego roku życia. **Już po skończeniu dwunastu lat może każda uczenica prowadzić samodzielnie auto.** W garażu szkoły znajduje się dostateczna liczba wozów, tak że w każdej chwili jest wolna maszyna do dyspozycji.

Uczenicom wolno również palić papierosy i pić trunki alkoholowe bez ograniczenia. Jest to chyba jedyny zakład naukowy w Ameryce w którym do **stołu codziennie podaje się cocktaile.** **Brak zakazu wpływa na to, że młodzież zrezygnuje szybko ze zgubnym nałogów**

Szkoła Miss Jack zorganizowana jest w sposób niezwykle pomysłowy. Wielu już dziennikarzy usiłowało uzyskać wywiad z córkami lub synami słynnych gwiazdorów. Wszelkie próby w tym kierunku spełzły na niczym, albowiem **uczenice i uczniowie są zapisani pod fikcyjnymi nazwiskami. Niektórzy z nich nie wiedzą nawet jak brzmi filmowe nazwisko ich słynnej na cały świat matki lub ojca.**

Pobyt w pensjonacie Miss Jack jest więc bardzo urozmaicony. **Posiłki, zakrapiane coktailem, wielogodzinne przejażdżki samochodami lub jachtem, zimą sporty zimowe — oto jaki tryb życia prowadzą dzieci gwiazdorów filmowych.**

Po ukończeniu dwudziestego roku życia „edukacja" ich jest skończona i opuszczają „uczelnię"...

2000 szpiegów w Anglii

Jak Intelligence Service walczy ze szpiegostwem

(ż) Admiralicja zwolniła z pracy w prochowni marynarki angielskiej większą ilość robotników, stojących pod zarzutem zdradzenia osobom niepowołanym tajemnic swej pracy.

Fakt ten, który nie dał się ukryć przed opinią publiczną, skierował jej uwagę na sprawę służby wywiadów obcych na terenie Wielkiej Brytanii.

Prasa angielska twierdzi, że **większość szpiegów, pracujących dla obcych państw, znana jest brytyjskiej Inteligence Service, która pozostawia ich jednak na wolności tak długo, póki działalność ich nie jest szkodliwa. Agenci kontrwywiaru angielskiego usiłują zaopatrywać ich w fałszywe wiadomości.** Dopiero, gdy szpiedzy ci posiadają tyle sprytu, że nie dają się złapać na ten lep, zostają wysiedleni z granic Anglii. Aresztowanie następuje dopiero w ostatecznym wypadku, t. j. wówczas, gdy władze dowiadują się, że agenci obcych wywiadów posiadają ważne wiadomości.

Ze źródeł miarodajnych podają, że na terenie Anglii przebywa w obecnej chwili **2000 szpiegów, pozostających pod stałą obserwacją.**

Podobną taktykę stosowali Anglicy w 1914 roku. **W dniu ogłoszenia wojny, dokonano aresztowania kilkuset szpiegów zagranicznych. Do tej pory Intelli**gence Office zadawalniała się tylko kontrolowaniem ich poczty, którą przepuszczała w wypadkach, gdy zawarte w niej informacje były treści niewinnej, wzgl. gdy zawierały fałszywe dane.

Pralnia dla niemowląt...

Intratne przedsiębiorstwo pomysłowego Amerykanina

(t) Nie ma prawie dnia, aby Amerykanie nie wynaleźli jakiejś pomysłowej nowości w dziedzinie życia codziennego.

Pewien pomysłowy Yankes, zastanawiając się nad kłopotem, jaki sprawia jego małżonce codzienne pranie pieluszek, wpadł na myśl założenia specjalnej **pralni do prania tej nieodzownej części garderoby niemowląt** i pomysł ten zrealizował.

Przedsiębiorstwo jego pod nazwą „Baby's Diaper Service" (Obsługa dziecięcych pieluszek), jest zorganizowane pod nadzorem pierwszorzędnych higienistów. Podejmuje się ono starannego, higienicznego prania pieluszek i codziennego dostarczania ich klientom **w hermetycznym opakowaniu.**

Jednocześnie na wezwanie telefoniczne firma natychmiast posyła po brudne pieluszki do prania. Cała ta procedura trwa w tym oryginalnym zakładzie parę godzin i jeszcze tego samego dnia pieluszki w stanie czystym wracają do matki. Co najważniejsze, że koszt tej przepierki jest niewielki, tak że nawet uboższe warstwy ludności mogą sobie na to pozwolić.

Czy wiecie, że...

— mieszkanka Kreuznach (Czechosłowacja) wydała na świat ósme z kolei dziecko. Dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie jej dzieci urodziły się w niedzielę.

— przez szereg tygodni wszystkie koncerty z płyt patefonowych, nadawane przez radiostację londyńską, były zakłócane. Po długich wysiłkach policja angielska ustaliła wreszcie, że pewien młody inżynier uruchomił własną radiostację i umyślnie przeszkadzał w audycjach. Oświadczył on, że zrobił to, ponieważ audycje radia londyńskiego nudziły go, postanowił więc w ten sposób zamanifestować swe niezadowolenie.

— rząd duński wydał surowy zakaz kichania w obecności innych osób. Zarządzenie to zostało wydane w związku z panującą w Danii grypą.

— Najpopularniejszym nazwiskiem w Ameryce jest Smith. W jednym z domów w Nowym Jorku mieszka aż 8 Wiliamów Smithów. W związku z tym poczta ma wielkie kłopoty z doręczaniem korespondencji tym adresatom. Jeden z Smithów polecił listy do siebie adresować: „William 5/8 Smith". Inni mieszkańcy domu nadali sobie również ułamkowe przydomki i obecnie doręczanie poczty odbywa się bez przykrych nieporozumień.

— niezwykły wypadek wydarzył się w Indiach. Anglik Harry Churcher dokonał w Rangoon morderstwa. Został za to skazany na karę śmierci. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje i wyrok uprawomocnił się. W dniu egzekucji, gdy straż więzienna weszła do celi skazańca, zastała go uśpionego. Jak się okazało, Churcher nauczył się od fakirów znanej sztuczki, polegającej na wprowadzeniu się w stan uśpienia. Mimo wysiłków, lekarze nie byli w stanie obudzić skazańca. Po trzech dniach prokurator polecił wykonać wyrok śmierci.

— w parlamencie węgierskim doszło między dwoma posłami do sprzeczki, w rezultacie której Peyer wyzwał dr. Johana Csoka na pojedynek. Csok odmówił początkowo, później jednak, przyparty do muru, oświadczył, że, jako były artylerzysta, wybiera... armaty. Mają one być ustawione na dwuch górach a pojedynek ma trwać tak długo, dopóki jeden z biorących w nim udział nie zostanie zabity. W tych warunkach musiał Peyer zrezygnować z honorowego „spotkania".

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": JERZY BAK

Sensacyjna pewieść spółczesna

174

— No... i to jest może słuszne.. bo my się przecie nie znamy...

— Jakto?... Ja wiem, że pani na imię Jadzia, a... a prawda!... Pani jeszcze nie zna mojego imienia!.. Pani pozwoli, że się przedstawię... Na imię mi Jerzy... To chyba na razie wystarczy... Ludzie powinni się poznawać tylko z imienia... Nazwisko jest nie potrzebne... Może się wkrótce rozejdą?... Nazwisko wymienia się wtedy, gdy ludzie znają się już nawzajem i mają do siebie zaufanie, prawda?...

Jadzię rozbawiła ta filozofia i znowu wybuchnęła srebrzystym śmiechem, ukazując dwa rzędy ślicznych ząbków.

— Ale my tu gadamy, a tymczasem tam czeka moje auto...

— A więc żegnam pana... — odparła Jadzia poważnym głosem

— Dlaczego pani mnie żegna?... Czy nie możemy pojechać autem?..

Spojrzała na niego zdumiona.

— Ja mam jechać pańskim autem?... Ależ co ludzie o tym powiedzą?... Nie przywykłam jeszcze do jazdy limuzynami.. Mam zdrowe nogi i mogę chodzić.

— Ale niechże pani nie będzie tak uparta. Przecie nie namawiam panią do złego! Dlaczego mamy chodzić, skoro możemy jechać?

Jadzia odżegnywała się jeszcze od tej wspólnej przejażdżki, ale upór jej stawał się coraz słabszy. „Ostatecznie — pomyślała — cóż w tym doprawdy złego że ten... pan Jerzy... odprowadzi mnie własnym autem... To pewnie musi być bogaty bubek, jeżeli go stać nawet na własne auto..."

— Więc pani pozwoli?

Ujął Jadzię grzecznie pod ramię i zaprowadził do stojącego obok auta. Jadzia chciała jeszcze coś powiedzieć, ale nie miała już na to czasu... Sama nie wiedziała jak to się stało, lecz po chwili siedziała już na przedniej, wygodnej ławeczce, a Jerzy zajął miejsce obok niej ujmując ster w swe ręce.

— Pan ma widać wielką praktykę w obejściu z kobietami... — zauważyła Jadzia z nieukrywanym uśmiechem.

— Dlaczego pani tak przypuszcza?

— Bo zanim się obejrzałam, już mnie pan wciągnął do auta.. Bardzo zręcznie pan to zrobił.. W tym widać wielką praktykę...

— No, nie mogę się skarżyć... Pani nie jest pierwszą kobietą, która siedzi obok mnie w tej limuzynie.

Spojrzał przy tym na nią ukradkiem, żeby się przekonać jakie też to wywrze na niej wrażenie... Ale Jadzia udawała teraz, że nie słyszy tych ostatnich słów.

Motor warknął jak pies, zrywający się ze smyczy, i maszyna pomknęła gładko po asfaltowej ulicy.

Dzień był znowu słoneczny i radosny. Jadzia z wielkim zadowoleniem wchłaniała orzeźwiający powiew, przynoszący z daleka woń ogrodowych kwiatów...

— Świetnie pan kieruje autem... — zauważyła Jadzia.

— A, tak... Podobno... Dziękuję za uznanie...

— Ale przepraszam!... Dokąd my właściwie jedziemy?

— Czy to nie wszystko jedno?... Na spacer!... Pogoda jest taka śliczna, że możemy pojechać w aleje!...

— Ależ nie!... Ja mam do załatwienia bardzo ważne sprawy!...

— Więc proszę bardzo... Dokąd pani rozkaże?

— Muszę teraz wstąpić do awokata, Jeziorska 56.

— Do adwokata?... — zdziwił się Jerzy Halwin — A cóż pani ma wspólnego z adwokatem? Czy ma pani jakieś przykrości?... Jakieś sprawy sądowe?

— Owszem... czeka mnie wkrótce wielki proces sądowy... — odparła Jadzia w zamyśleniu.

— O, to zaczyna być ciekawe!... Jaki proces?... O co?...

— Proces o spadek... Powiadają, że należy mi się wielka suma... Ja w to wprawdzie nie wierzę, ale kazali mi się starać o te pieniądze, więc..

Jerzy Halwin spojrzał na nią z politowaniem... Należy jej się spadek, a ona jeszcze się usprawiedliwia, że oddała tę sprawę do sądu... Nie mógł tego zrozumieć.

— Pani jest nazbyt skromna.. — zauważył

Auto zatrzymało się na ulicy Jeziorskiej przed numerem 56-ym. Jadzia wyskoczyła na chodnik. Wyciągając doń rękę, rzekła:

— Dziękuję panu... Dowidzenia!

Jerzy Halwin ucałował jej dłoń.

— Czy nie zobaczymy się już więcej? — zapytał nie wypuszczając jej dłoni.

— Nie wiem... Zresztą... jeśli będzie pan miał czas i ochotę, niech pan do mnie wstąpi...

Rozdział 153.
DZIWNY AMANT.

Jerzy Halwin miał czas i ochotę.... Już następnego dnia złożył Jadzi wizytę. Ubrał się odświętnie i z wiązanką róż zapukał do drzwi. Gdy Jadzia otworzyła mu drzwi, zauważył zmieszanie na jej twarzy.

— Ach, to pan?... — zapytała jak gdyby lekko zdziwiona — Proszę..

Wręczył jej kwiaty.

— Bardzo dziękuję... — odparła zapłoniona — To naprawdę zbyteczne...

W dalszym ciągu krygowała się jakoś i nie mogła sobie z nim dać rady... Zażenowanie jej zrozumiał dopiero potem, gdy wszedł do pokoju... Przy stole siedział Ziętek...

Jadzia nie wiedziała jak przedstawić swego nowego znajomego...

— Pozwól, Stasiu.. — rzekła — Pozwól, że przedstawię ci naszego nowego znajomego... pana.. pana Jerzego...

Nie wiedziała jak z tego wybrnąć, bo nie znała przecie nawet jego nazwiska...

Ziętek podał mu obojętnie rękę... Halwin uśmiechnął się grzecznie...

— Poznałem panną Jadzię w okolicznościach nader dziwnych... Wyratowałem ją, że tak powiem, z ciężkiej opresji... Jakiś pijak napadł na nią na ulicy.

— Bardzo panu dziękuję.... W moim imieniu i w imieniu mojej narzeczonej — odparł Ziętek, kładąc specjalny nacisk na słowo „narzeczonej".

Halwin zrozumiał tę aluzję i zagryzł wargi. Rozmowa jakoś nie kleiła się wcale. Jadzia chciała podać herbatę, lecz Halwin powstrzymał ją.

— Jeżeli chodzi o mnie, w takim razie dziękuję... Nie mam już czasu... Muszę uciekać....

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna.

Konkurs „Expressu"
p. t. **„Łowimy wszyscy rybki"**

2

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi", gdzie napisał dwa listy — jeden do policji z zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygfryda Granta, który nagle i bez powodu pozbawił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w loży dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z lokalu, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobiegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabiających jakiegoś jegomościa w futrze Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderzeniem wytrącił mu broń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygfryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechybnej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze

— A czy zna się pan na biurowej robocie?— zapytał Grant.

— Tak, znam się... Zresztą... pracowałem u pana.

— U mnie?.. — Rybie oczy Granta stały się jeszcze bardziej wyłupiaste. — Pan pracował w moim biurze?.. To powinienem znać pańskie nazwisko...

— O, tak, zna je pan napewno!...

— Przepraszam... — Ton Granta stał się nagle zimny, urzędowy ..

— Jak się pan nazywa? ..

— Tomasz Poręba... — wyskandował dobitnie. — I właśnie...

— Poręba!... — podchwycił Grant i oczy zabłysły mu dziwnie — Nie, nie mam dla pana posady!

Tomasz ściągnął brwi, przygryzł wargi i nic nie odpowiedział, a Zygfryd Grant wpadł — niewiadomo czemu — w pasję. Trzepotał rękami nad głową i wykrzykiwał gwałtownie:

— Nie, nie, nie!... Pan u mnie pracować nie będzie!... Kilka razy pan już to słyszał, tak?!... A ja nie zmieniam swojego zdania, pan słyszy?! Raz powiedziałem: nie, to nie!...

— Pan się niepotrzebnie unosi, panie Grant... — wycedził Tomasz przez zęby. — W tej chwili zrezygnowałem już z posady... Pal to licho!... Ale musi mi pan wyjaśnić, dlaczego pan...

— Panie Poręba!...—przerwał Grant porywczo. — Pan zapomina, z kim pan mówi!... Za duży dystans jest między nami, żeby pan śmiał odzywać się do mnie tym tonem!... Ja nic nie muszę... Nie muszę!... I nawet nie muszę z panem teraz rozmawiać!... Proszę odejść!...

W tej chwili zaturkotała dorożka. Była pusta. Grant zatrzymał ją skinieniem ręki i skierował się ku niej szybkim krokiem. W połowie drogi odwrócił się jeszcze:

— A niech pan nie waży się do mnie przychodzić, bo i tak pana nie przyjmę!... I na nagrodę niech pan nie liczy... Bo ja już teraz rozumiem, wszystko rozumiem!... To pan nasłał na mnie tych zbirów, żeby mnie po tym niby ratować i żądać posady! O, ale ja nie taki głupi!

— Jak pan śmie!... — podbiegł Tomasz ku niemu z wyciągniętymi pięściami. — Jak pan śmie!

Grant wskoczył do dorożki, która ruszyła szybko z miejsca...

Dorożki dawno nie było już widać, a Tomasz ciągle stał i patrzał w kierunku, w którym pojechała...

Nic dziwnego, że nie zauważył, jak w tej chwili oderwał się od balustrady mostu jakiś cień i szybkim, śpiesznym krokiem skierował sie ku miastu...

Był to ów człowiek z czarną opaską na oku, ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się głośnej rozmowie, jaką prowadzili na moście dwaj mężczyźni....

Rozdział 3

Fałszywy krok Tomasza Poręby

Wreszcie Tomasz Poręba odzyskał równowagę umysłu. Bezsilnie zacisnął pięści i mruknął:

— Co za łotr!... Co za łotr!... Tak mi się oto odwdzięczył... Kanalia!..

Opuścił głowę na piersi i zrobił kilka kroków... Nie myślał teraz o niczym, czuł przeraźliwą pustkę pod czaszką...

Nagle usłyszał jakiś metaliczny brzęk, dobiegający z ziemi...

Machinalnie skierował spojrzenie w tę stronę i dostrzegł pęk kluczyków które potrącił nogą... Nachylił się, podniósł je i początkowo przyjrzał się im obojętnie, później — począł je oglądać z coraz większym zainteresowaniem...

Tak, tak, znał te klucze doskonale, nie raz miał już z nimi do czynienia — wtedy, gdy pracował, jako buchalter i pomocnik kasjera w domu towarowym Zygfryda Granta...

Nie zdawał sobie sprawy, czemu dziwny dreszcz przebiegł go teraz od stóp do głów...

Szepnął z przejęciem:

— To Grant zgubił te klucze... Nieinaczej, on je zgubił... wypadły mu z kieszeni...

Jakby dla utwierdzenia się w pewności, że się nie myli, począł studiować każdy klucz z oddzielna... Mówił przy tym półgłosem, takim tonem jakby odpowiadał komuś na pytania:

— Tym małym kluczem otwiera się automatyczny zamek przy żelaznych drzwiach... Tak... A tym, wielkim, odsuwa się rygiel... Ten klucz jest od drzwi, którymi wchodzi się do buchalterii, a te trzy kluczyki... niepozorne trzy kluczyki... od kasy... od kasy...

Znów przebiegł go dreszcz, ale teraz już wiedział — dlaczego... Oczami wyobraźni ujrzał w tej chwili dobrze mu znane wnętrze kasy w domu towarowym Zygfryda Granta...

Ile to razy widział, jak kasjer wkładał tam i wyjmował pieniądze!... Gruba, pękata, masywna kasa, sprowadzona aż z Londynu!...

Grant był jej pewny, twierdził, że żaden włamywacz nie potrafi jej rozpruć... I dla tego przechowywał w niej zawsze znaczne sumy, by nie mieć kłopotu z bankami...

Bywały wypadki, że w kasie zostawało na noc po sto tysięcy... Sto tysięcy!... Nie jest wykluczone, że i teraz jest tam taka sumka...

Sto tysięcy!... sto tysięcy!...

— Boże... o czym ja myślę... — szepnął Tomasz Poręba bezdźwięcznie.

Ale zły duch był już przy nim blisko... I kusząco szeptał do ucha:

— Idź i weź pieniądze z kasy Granta... Tam jest ich dużo, bardzo dużo... Idź, idź, nie zastanawiaj się... Jesteś za młody, by odbierać sobie życie, masz na to zawsze czas!! To los podrzucił te kluczyki, to los stworzył ci tę wspaniałą okazję!... Nikomu nie wpadnie do głowy, żeś to ty ukradł, a zresztą wyjedziesz zagranicę... Pieniądze dadzą ci szczęście... Tobie i Wandzie... A i na Grancie zemścisz się przy sposobności, jemu przecie zabierasz pieniądze... Nie zastanawiaj się — idź, idź...

Tomasz wahał się jeszcze... Wreszcie mruknął półgłosem:

— Tak, tak... Pójdę i... ukradnę... Dziś jest trzydziesty... w kasie są grube pieniądze...

Odruchowo dotknął dłonią czoła i stwierdził, że jest ono pokryte kropelkami potu...

Zostawmy na pewien czas Tomasza Porębę i zajrzyjmy do wytwornego lokalu „Mississipi", gdzie zostawiliśmy przy stoliku w loży jednego z owych dwu tajemniczych mężczyzn, którzy tak bardzo zainteresowali się osobą Tomasza Poręby. Jak pamiętamy — ten, który pozostał w restauracji nosił imię Artur, ów zaś, który wyszedł za Tomaszem, nazywał się Fred..

Właśnie Artur spojrzał na zegarek... Przez twarz jego przebiegł cień — niepokoju, czy gniewu — trudno to powiedzieć, bo w przyćmionym świetle nie widać dokładnie rysów...

Na parkiecie popisywała się para amerykańskich tancerzy - mężczyzna i kobieta. Tańczą stepa, tańczą świetnie, z iście murzyńskim temperamentem, wzbudzając zachwyt wśród publiczności... Raz po raz, gdy wykonują jakieś bardziej efektowne pas, zrywają się brawa.

Chyba jeden Artur — na całej sali — nie ma wzroku, skierowanego na parkiet... Wbił oczy w wejściowe drzwi, spogląda w nie uparcie, zerkając tylko kiedy nie kiedy na zegarek.

Nagle ożywił się — gdy za szklanymi drzwiami dostrzegł sylwetkę Freda. Człowiek z czarną opaską na prawym oku skierował się ku loży, w której został jego towarzysz.

— Nareszcie przyszedłeś, Fred... — rzekł Artur tonem wymówki. — Byłem niespokojny...

— O co?... — wzruszył Fred ramionami. — Chyba nie groziło mi żadne niebezpieczeństwo...

— Wiem... ale mimo wszystko... No, mów, mów, co załatwiłeś... Gadałeś z nim?...

— Nie... — odparł Fred krótko i sięgnął po kieliszek z winem.

— Więc?... — W oczach Artura błysnął gniew. — Więc nic nie załatwiłeś?...

— Jesteś w gorącej wodzie kąpany, Arturze... — uśmiechnął się Fred. — Załatwiłem wszystko jak najlepiej, nie bój się o to... A chciałeś, żebym z nim odrazu gadał i wszystko mu powiedział?... To byłoby bardzo nieostrożne, ryzykowne... Trzeba przed tym wiedzieć, z kim się ma do czynienia...

Rzekłszy to, Fred przytknął kieliszek do ust i napił się wina. Artur tupnął nogą.

— Twoja flegma doprowadza mnie do szału... — warknął. — No, gadaj-że, co i jak było?!...

— Najważniejsza, — począł mówić Fred, zapaliwszy powoli papierosa— że dowiedziałem się, jak ten człowiek się nazywa i mniejwięcej, kim jest... Więc: Tomasz Poręba, bezrobotny.

— Jakżeś się tego dowiedział, skoro z nim nie rozmawiałeś? — przerwał Artur.

— W bardzo prosty sposób: podsłuchałem rozmowę, jaką prowadził ze swoim dawnym chlebodawcą... Prosił go o pracę, ale tamten mu odmówił... To się dobrze składa...

— Nieważne... — wydął Artur wargi. — Posada milionera jest lepsza, niż każda inna... Co tam, zastanawiałem się nad tym, gdy ciebie nie było i doszedłem do wniosku, że my zbytnio przeceniamy ludzi... Nie znajdzie się człowiek, któryby odrzucił naszą propozycję...

— Możliwe, ale przyznasz, że to musi być człowiek odpowiedni, a głównie — pewny...

— Czy masz pod tym względem jakieś wątpliwości, jeżeli chodzi o tego... jak mu tam...

— Poręba... Tomasz Poręba... — dokończył człowiek z czarną opaską. — Hm... jakby ci to powiedzieć... hm... widzisz, to jest człowiek ambitny, odważny i — co najgorsze — szlachetny...

— O, aż tyle zdołałeś się dowiedzieć z podsłuchanej rozmowy?

— Nie tylko z rozmowy, bo byłem także świadkiem pewnych wydarzeń... Posłuchaj...

Tu Fred opowiedział swojemu towarzyszowi o tym, co się działo na moście. Po tym rozmawiali jeszcze długo, bardzo długo... Układali plan działania, naradzali się, rozważali te i owe szczegóły...

Była już trzecia, gdy zapłacili rachunek i opuścili „Mississipi".

Na ulicy Artur rzekł do Freda, zapalając swoją krótką fajeczkę:

— Tak będzie najlepiej, masz rację... Jutro z samego rana pójdę do domu towarowego Zygfryda Granta i zapytam o adres Tomasza Poręby... Oni napewno będą wiedzieli...

— — — — — — — — — —

Co się działo tymczasem z Tomaszem Porębą?... Nie zastaniemy już go na moście, gdzie zostawiliśmy go ze znalezionymi kluczykami w ręce...

Przechadza się on teraz na małym odcinku ulicy Mazowieckiej i medytuje nad czymś w skupieniu...

Od czasu do czasu przystaje i kieruje wzrok na przeciwległą stronę ulicy, gdzie wznosi się okazały gmach domu towarowego Zygfryda Granta...

Jest to nowoczesny sześciopiętrowy budynek, którego front jarzy się od świateł reklamowych...

Tuż pod samym dachem drgają olbrzymie, czerwone litery neonowe, tworzące imię i nazwisko:

„ZYGFRYD GRANT".

Poniżej — mniejsze litery koloru niebieskiego składają się na napis: **„Dom towarowy"...**

Na wysokości drugiego piętra można przeczytać:

„Wszystko tu kupisz — od igły do samochodu!"...

A wzdłuż po bokach frontonu: **„Ceny zniżone!"... „Tydzień okazji"...**

Potop myśli zalewa czaszkę Tomasza Poręby... Co zamierza uczynić?... Właśnie rzucił na ziemię papierosa i zdecydowanym krokiem przechodzi na drugą stronę ulicy...

Obojętnie mija jasno oświetlone wystawy domu towarowego i wsiąka w boczną, ciemną ulicę...

(Dalszy ciąg jutro).

Konkurs „Expressu"
p. t. **„Łowimy wszyscy rybki!"**

Kupon 2

Dziś złowiłem następujące rybki: ____________

____

____

Ogółem rybek: ____________

Ukryci wywiadowcy w mieszkaniu portiera

ujęli oszusta, który pod pozorem wyrobienia posady, wyłudzał pieniądze

Łódź, 1 marca.

(gr) — Do Antoniego Lissnera, portiera fabryki Zjednoczonych zakładów **„Scheibler i Grohman"**, przybył niedawno jakiś mężczyzna, który przedstawił mu się jako **wywiadowca policji.** W rozmowie nieznajomy, którym okazał się **Józef Milczarek,** opowiedział portierowi, **że ma duże stosunki w mieście i może wyrobić komuś dobrą posadę.**

Milczarek trafił na odpowiedni grunt gdyż Lissner martwił się w tym czasie o swego brata, który był bez pracy.

W rezultacie omówiono warunki: Lissner miał otrzymać posadę **dozorcy domu przy ul. 6-go Sierpnia 20,** w zamian za co portrier przyrzekł mu wynagrodzenie w wysokości **120 złotych.** — Milczarek wziął od Lissnera **60 złotych zaliczki,** gdyż pieniądze potrzebne mu były na pokrycie rzekomych wydatków, związanych z wyrobieniem tej posady.

Kiedy Lissner poważnie zwątpił, że brat jego uzyska pracę, a wszystkie „ostateczne" terminy zawiodły, portier zwrócił się do policji z prośbą o interwencję.

Dwuch wywiadowców ukryło się w mieszkaniu Lissnera przy ul. Grabowej nr. 20 i oczekiwało przybycia Milczarka. W krótkim czasie zjawił się Milczarek po odbiór dalszych zaliczek, gdyż prosił Lissnera o pieniądze.

Kiedy rozmowa toczyła się na temat wyrobienia posady i pieniędzy, **wywiadowcy wyszli z ukrycia i nałożyli Milczarkowi kajdanki.** Milczarek przyznał się ze łzami w oczach, że **nigdy w policji nie służył, posady żadnej dla Lissnera nie ma, lecz potrzebował koniecznie pieniędzy.**

W wydziale śledczym Milczarek cofnął swe zeznania i nie przyznał się do przestępstwa.

Przed sądem, Milczarek zeznał, że **był ostatnio karany za oszustwo i w dniu 10 października wypuszczono go przedterminowo na wolność.**

Sąd skazał Milczarka na **10 miesięcy więzienia.**

ZAGINĄŁ pies buldog maści żółtej z mosiężną obrożą. Zgłosić: Przejazd 71 w Handlu Win i Wódek za wynagrodzeniem.

Troje dzieci oskarża ojca

o usiłowanie zabójstwa matki

Łódź, 1 marca.

(gr) — Częste awantury w mieszkaniu Cychlewskich przy ul. **Wawelskiej 10** spowodowane były złym traktowaniem **Karoliny Cychlewskiej** przez jej męża, **Stefana.** W rezultacie zgłosiła się nieszczęśliwa kobieta do policji z prośbą o interwencję. Komisariat, po przeprowadzeniu dochodzenia skierował sprawę na drogę sądową.

Jak się okazało, Cychlewski, **ojciec trojga nieletnich dzieci,** często powracał w nocy do domu i, będąc podchmielonym, **wywoływał awantury.** Groził on nawet niejednokrotnie żonie, że zemści się na niej za wieczne wymówki i wreszcie **położy ją trupem na miejscu.**

Cychlewska złożyła zameldowanie, **że mąż grozi jej zabójstwem.**

Przed sądem maltretowana kobieta opowiedziała o swym nieszczęściu i na dowód prawdy prosiła o przesłuchanie dzieci, które były świadkami gorszących scen w ich domu. Sąd dopuścił tych świadków, uprzedził jednak przed przesłuchaniem, że **przysługuje im prawo odmowy złożenia zeznań,** gdyż w grę wchodził ich ojciec.

Dzieci **zrzekły się jednak tego przywileju** i opowiedziały sądowi o zajściach jakie miały często miejsce w mieszkaniu i to przeważnie w godzinach nocnych.

Wobec obciążających zeznań tych trzech świadków, sąd skazał **Stanisława Cychlewskiego na 2 miesiące aresztu.**

Dwa razy daje, kto szybko daje...
Muszą o tym pamiętać ci wszyscy, którzy zadeklarowali ofiary dla bezrobotnych.
KONTO P.K.O. 70.200 „POMOC ZIMOWA"

LEKARZ STOMATOLOG
JÓZEF RICK
CHOROBY ZĘBÓW I JAMY USTNEJ
POŁUDNIOWA 9.
Przyjmuje 9—1 i 3—7.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 6—8 wiecz.

Dr. med. ZIOMKOWSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. med. E. EKKERT
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5 dawn. Ewangielicka
przyjmuje od 12.30—1.30 i od 5—8 w.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294 tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 Zł.

LEKARZ DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje od 10—2 i 3 i pół—7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10—12 i 5—7-ej.

Doktór **REICHER**
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

BYŁY KIEROWNIK FABRYKI ze znajomością tkactwa, spraw administracyjnych wypłaty, ubezpieczeń społecznych oraz podatkowych
POSZUKUJE POSADY
Może być na wyjazd. Wymagania skromne. Oferty sub „200"

LEKARZ-DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 79. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

Dr. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpol

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8—11-ej i od 4—9 ej wieczór.
niedziele i święta od 9 — 12.30

DR.
SOŁOWIEJCZYK
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
przyj. od 2 — 3. 5 — 6
od 8 — 9 wiecz.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. med.
Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od 8 — 10 r. i od 4—8 w.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

DR. MED.
Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
przyjmuje od 8—11, 2—4 i 6—9 wiecz

Miłość ponad tron!...

Powieść Andrzeja Żańskiego

58

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrata — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiązuje romans z artystką z „Orfeum" — Anita Luchesini. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum". Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę zagranicę.

Zapadł zmierzch. Prószyć zaczął śnieg, a pociąg wśród stuku kół gnał coraz dalej i dalej na zachód.

Anita stała przy oknie, spoglądając rozszerzonymi źrenicami w zmierzch: jakgdyby czując na sobie spojrzenie przesmutnych, bronzowych oczu Ryszarda Bromfilda.

Musiała użyć całej siły woli, ażeby na następnej stacji nie wysiąść i nie wrócić do rodzinnego miasta, gdzie zostawiła swoje serce.

W nieustannej rozterce przebyła wreszcie granicę.

Od tej chwili zaczął się nowy etap jej życia.

Początkowo zdawało jej się, że tęsknota za Ryszardem będzie nie do zniesienia.

A jednak rozłąkę tę zniosa łatwiej niż to przypuszczała.

Salonik ze stojącym w kącie powiernikiem sentymentalnych marzeń dziewczęcych, starym fortepianem — park nad rzeką i mieszkanko Ryszarda, przeszły już nieledwie do legendy. Inne nastało teraz dla niej życie, kolorowe, ale twarde przytym i niebezpieczne.

Dyrektor „Orfeum" dotrzymał słowa.

Przeczuwając w Anicie Lustingen, która od tej chwili nazywała się Anitą Luchesini, wielkie zdolności, nie zawahał się w swoim najbliższym wielkim programie rewiowym powierzyć jej główną rolę.

Mocno zareklamowana impreza powiodła się, złotowłosa tancerka z miejsca zdobyła uznanie publiczności, stając się główną atrakcją „Orfeum".

Równocześnie przy pomocy porucznika Nielsa utrzymywała ona kontakt z centralą tajnego wywiadu, oddając mu jednak początkowo bardzo tylko mizerne usługi.

Rzecz zmieniła się dopiero wówczas, kiedy (nie bez pomocy trzecich czynników) zetknęła się z księciem Ludwikiem.

Nie będziemy raz jeszcze powtarzać dziejów tego płomiennego romansu, skończonego ucieczką Anity z niebezpiecznego posterunku.

Minął on — jak się to teraz wydawało Anicie — bezpowrotnie.

Zakończyły się najpiękniejsze rozdziały księgi jej życia. Trzeba było myśleć bardziej realnymi kategoriami.

Rozdział trzydziesty piąty.
BEZRADOSNY POWRÓT

Anita nie umiała sobie wytłumaczyć nieobecności Ryszarda. Dlaczego nie umiał, czy nie chciał w dzień jej przyjazdu znaleźć dla niej bodaj chwilkę czasu. Wprawdzie pułkownik von Ost tłomaczył młodego oficera, że prawdopodobnie zatrzymały go obowiązki służbowe, Anita jednak wiedziała dobrze, że gdyby chciał, nie byłoby takiej przeszkody, która nie pozwoliłaby mu zjawić się na lotnisku.

Zaczęło ją dręczyć złe przeczucie.

Czyżby ambitny Ryszard dowiedział się o stosunku, łączącym ją z księciem Ludwikiem.

— A jeśli Ryszard odejdzie teraz ode mnie? — zmroziła ją przykra myśl.

Apatycznie rozglądała się po saloniku.

Wydawało jej się, że minęły już całe wieki od chwili, kiedy po raz ostatni gwarzyła tutaj z Ryszardem o szczęśliwej przyszłości.

I cóż zostało teraz z tych planów?

Anita rozumie coraz jaśniej, że jakkolwiek ułożą się stosunki między nią a jej narzeczonym, nigdy już nie będzie tak bardzo szczęśliwa jak kiedyś. Romans z Ludwikiem dał jej zbyt mocne przeżycia, ażeby — tak jak to sobie początkowo wyobrażała — można go było wymazać z pamięci.

— Pokochałam go... Pokochałam mocniej niż Ryszarda! — teraz dopiero uprzytomniła sobie całą prawdę ekstancerka z „Orfeum".

Ogarnęła ją ogromna tęsknota za snem, który przeminął.

— Co teraz robi Ludwik? — snuło się jej po głowie. — Powiedział mi wprawdzie, że nie żywi do mnie żadnej urazy za podwójną rolę, jaką przed nim grałam... Ale zapewne dowiedziawszy się o mnie całej prawdy, z odrazą wykreślił mnie z swego serca.... Jestem teraz bardzo samotna. Może udałoby mi się odbudować z powrotem swoją miłość dla Ryszarda.... Ale Ryszard również wyślizguje mi się z rąk... ja zaś rozumiem, że nie dzieje się to bez słusznego powodu.

Przypomniawszy sobie, że czeka na nią pułkownik von Ost, udała się do jego biura.

Teraz dopiero mogli oboje porozmawiać wyczerpująco o sprawach służbowych.

Stary oficer był pełen najwyższego uznania dla zasług, jakie panna Lustingen wyświadczyła sprawie. I dlatego był trochę zaskoczony, kiedy Anita oświadczyła mu, że prosi o dymisję, ponieważ rezygnuje z dalszej służby w tajnym wywiadzie.

Pułkownik zmarszczył brwi:

— Zasadniczo — zaczął — kto raz nawiązał z nami kontakt, ten do końca życia zobowiązany jest pracować dla nas. W tym wypadku zrobimy jednak pewne odstępstwo od utartej reguły. Po pierwsze dlatego, że skoro raz została pani zdemaskowana, trudno będzie użyć jej na innej placówce, a powtóre usługi jakie nam pani oddała są tak wielkie, że wymagają one specjalnej nagrody.... I to nietylko słownej

Otworzywszy szufladę biurka, wyjął z niej książeczkę czekową — szybkim ruchem pióra wypełnił czek i wręczył go Anicie:

— Raz jeszcze powtarzam — dodał — że na nagrodę tę zasłużyła pani sumiennie... Dziękuję pani gorąco w imieniu ojczyzny za jej owocną działalność, która przyniosła nam wiele, bardzo wiele korzyści.

Pocałował jej dłoń i uśmiechnął się:

— A teraz dość już tej oficjalnej części naszej rozmowy. Jako stary twój przyjaciel cieszę się, moje dziecko, ogromnie, że znów cię widzę!

(Dalszy ciąg jutro).

Fantastyczna kariera kasiarza „Szpicbródki"

Niezwykłe dzieje wytwornego włamywacza.—Ujęty w Zgierzu przestępca jest hersztem międzynarodowej szajki kasiarzy

Szpicbródka-Cichocki obracał się w najelegantszych sferach stolicy

Łódź, 1 marca.

(gr.) „Express" doniósł w sobotę o **sensacyjnym aresztowaniu znanego nietylko w kraju ale i zagranicą Stanisława Cichockiego, wytrawnego kasiarza międzynarodowego, występującego pod pseudonimem „Szpicbródka".**

Cichocki aresztowany został w chwili, gdy **przygatawiał się do zuchwałego włamania do lokalu Spółdzielczego Banku w Zgierzu.** Oczywiście celem jego wyprawy była kasa ogniotrwała. Pod schodami znaleziono **butlę z tlenem i precyzyjne narzędzia kasiarskie.** „Szpicbródka" wybrał się do Zgierza w towarzystwie swych pomocników, którzy jednak w **porę ulotnili się i w chwili, gdy go aresztowano, w Zgierzu ich już nie było.** Skutego w kajdany kasiarza odtransportowano do Łodzi i osadzono w więzieniu. W poniedziałek zostanie Cichocki przesłuchany przez sędziego śledczego.

Policja śledcza prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenie. Za zbiegłymi towarzyszami „Szpicbródki" **rozpisano listy gończe** i prawdopodbonie w najbliższych godzinach zostaną oni aresztowani.

Dalej dowiadujemy się, **że**

CICHOCKI PLANOWAŁ CAŁY SZEREG WŁAMAŃ DO WIĘKSZYCH INSTYTUCJI BANKOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH NA TERENIE NASZEGO MIASTA.

Cichocki rzadko występuje osobiście w rozpruciach kas ogniotrwałych, tym razem jednak, wobec poważniejszych obiektów, **sam objął kierownictwo wyprawy.**

Władze śledcze Łodzi uprzedzone były o tych planach i już **oczekiwały kasiarzy od kilkunastu dni.** Przybycie „Szpicbródki" do Zigerza nie było tajemnicą dla policji. Dzięki niebywałej czujności przedstawicieli władz śledczych uniemożliwiono włamanie.

Cichocki był właścicielem teatru „Czarny Kot"

Niezwykle ciekawą i charakterystyczną sylwetką jest Stanisław Cichocki.

Jak już zaznaczyliśmy, brał on udział jedynie w **bardzo poważnych występach. Sam przeważnie finansował i organizował włamania, przesiadując w czasie gorączkowej „pracy" swych podwładnych w nocnych lokalach rozrywkowych.** Cichocki uchodził w niektórych sferach stolicy za człowieka niezależnego i

OBRACAŁ SIĘ W NAJLEPSZYCH TOWARZYSTWACH WARSZAWY.

Wybierał się on również często za granicę, gdzie kierował poważnymi napadami.

Osoba „Szpicbródki" znana jest zagranicą i był **on niejednokrotnie notowany w rejestrach karnych.** O stanie materialnym Cichockiego świadczy niezbicie fakt, że przed kilkunastu laty był on **współwłaścicielem znanego warszawskiego teatru literackiego p. n. „Czarny Kot" przy ul. Marszałkowskiej.**

Ten Cichocki był również udziałowcem **kilku lokali nocnych i większych kamienic czynszowych.**

Cichocki jest człowiekiem bardzo inteligentnym i ukończył średni zakład naukowy. W Warszawie ostatnio uchodził za **rentiera i żył z kapitałów.**

„Gościnny występ" w Pabianicach

Cichocki jest z zawodu **technikiem budowlanym i obecnie liczy 52 lata.** W Warszawie zajmuje **duże i z komfortem urządzone mieszkanie przy ul. Chmielnej 32.**

Ostatnim „dziełem" „Szpicbródki" w województwie łódzkim, włamaniem udowodnionym, było rozprucie kasy ogniotrwałej w **Banku Spółek Kredytowych w Pabianicach. Było to w kwietniu 1931 roku.** Kasiarze z łatwością otworzyli zamki drzwi wejściowych banku, weszli do gabinetu dyrektora, rozpruli tam acetylenem kasę, wyjęli z niej **2.000 złotych** i po splądrowaniu biur banku — zbiegli. Sprawców włamania wówczas nie ujęto. Dopiero w maju 1931 roku, podczas obławy policyjnej ujęto **na Bałutach** jakiegoś wytwornie ubranego mężczyznę, który posiadał przy sobie walizeczkę. W niej znajdowały się **najnowsze narzędzia kasiarskie.** Aresztowanym okazał się **Stanisław Cichocki.** W czasie legitymowania się Cichocki **okazał fałszywy dowód. Kasiarz został jednak zdemaskowany.** Okazało się że wolał on występować pod zmyślonym nazwiskiem, gdyż jego „rodowe" było już mocno obciążone.

Nazwisk towarzyszy Cichockiego nie ustalono. Nie przyznał się również do rozprucia kasy w Pabianicach.

Przedterminowo zwolniony!..

Na rozprawie sądowej opowiedział on obszernie o swym życiu. W czasie wojny w roku 1914-ym **służył w wojsku rosyjskim, dostał się do niewoli niemieckiej i tam nauczył się ślusarstwa.** Gdy się wydostał z obozu jeńców, przez pewien czas szukał bezskutecznie zajęcia i następnie

Z NĘDZY ZABRAŁ SIĘ DO ROZPRUWANIA KAS OGNIOTRWAŁYCH.

„Pracę" swą rozpoczął **w Niemczech** później przeniósł się do Francji i dopiero w roku 1929-ym powrócił do kraju.

Cichocki skazany został **na 3 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.** Z dalszych wypraw znany nam jest występ **w Banku Polskim w Częstochowie i** wreszcie rozprucie kasy w **poważnej instytucji finansowej w Warszawie,** gdzie został on wraz z bandą i swym najbliższym współpracownikiem **Grunertem** ujęty na gorącym uczynku i w dniu 25 sierpnia 1933 roku skazany przez sąd na **6 lat więzienia.** Całego wyroku Cichocki jednak nie odsiedział, gdyż w dniu 22 kwietnia 1936 roku **został przedterminowo zwolniony.**

Ostatni wyrok odsiadywał „Szpicbródka" **w Sieradzu.** Tam wodził rej wśród więźniów, cieszył się największym mirem i posłuszeństwem. Wszystkim **świecił dobrym przykładem dyscypliny i rygoru.** Prawdopodobnie za dobre sprawowanie został on przed czasem wypuszczony na wolność.

Cichocki ma w sobie poczucie artyzmu. W amatorskim teatrze więziennym **grał zawsze główne role, przeważnie wytwornych donżuanów i carskich dygnitarzy.** Wygląd Cichockiego, przystojnego i eleganckiego mężczyzny, o krótko strzyżonej bródce, czynił z niego nadającego się do tych ról artystę.

Nie ma bezrobotnych tkaczy w Łodzi

Znaczny wzrost zatrudnienia w przemyśle włókienniczym. — Sezon wiosenny w pełni

Łódź, 1 marca.

(v) Pełny sezon wiosenny, jaki rozpoczął się w przemyśle włókienniczym wpływa w dalszym ciągu na **stałe zmniejszanie się bezrobocia w Łodzi.**

W ostatnim okresie Fundusz Pracy **kieruje do zajęcia przeciętnie około 100 robotników dziennie.** O ile do niedawna jeszcze było specjalne zapotrzebowanie **na przędzalników** — o tyle obecnie na rynku pracy **poszukiwani są wykwalifikowani tkacze i tkaczki.**

W chwili obecnej wytworzyła się nawet, **nienotowana dotychczas sytuacja, braku w Łodzi wykwalifikowanych tkaczy.** Wszystkie zdolniejsze i posiadające znajomość zawodu siły zostały już **zatrudnione. W tej dziedzinie bezrobocie zostało zatem całkowicie zlikwidowane,** nie licząc jednak pewnej grupy niezatrudnionych niewykwalifikowanych robotników-tkaczy.

Niektóre tkalnie pracują obecnie **na trzy zmiany.** W przędzalnictwie wykańczane są gorączkowo ostatnie zamówienia. W najbliższych dniach należy oczekiwać **wzrostu zatrudnienia w przemyśle wykończalniczym i farbiarskim** w związku z przygotowanym zapasem tkanych surowców.

Przemysł konfekcyjny ruszy pełną parą dopiero po świętach Wielkiejnocy.

Tegoroczny sezon wiosenny jest **wyjątkowo ożywiony** i łódzki ośrodek przemysłowy **zatrudnia znacznie większą ilość robotników, aniżeli w sezonach ubiegłych.**

Wysoki stan zatrudnienia potrwa przypuszczalnie od **dwuch do trzech miesięcy.** Gdyby w roku bieżącym zostały wcześnie uruchomione roboty sezonowe co jednak zostało sparaliżowane stanowiskiem radnych Obozu Narodowego — **ilość bezrobotnych w Łodzi uległaby znacznemu zmniejszeniu.**

Krwawy pojedynek

pomiędzy kłusownikiem i polowym

Łódź, 1 marca.

(gr) — Na polach majątku Rogów doszło **do krwawego pojedynku** pomiędzy dwoma mężczyznami: polowym, **Sewerynem Piotrowskim i Marianem Winciorkiem,** kłusownikiem, zam. w sąsiedniej wsi, Popień.

Polowy spostrzegł kłusownika w chwili, gdy ten mierzył z fuzji do zwierzyny. Winciorek wezwany został do zatrzymania się, a kiedy rzucił się do ucieczki, polowy pogonił za nim z psem. **Padł pierwszy strzał i pies zwalił się martwy na ziemię.**

Podczas dalszej pogoni kłusownik strzelił jeszcze kilkakrotnie do polowego, który już w obronie własnej, począł oddawać strzały do uciekającego.

Po kilkunastu minutach **padł na ziemię Winciorek.** Rannego kłusownika rozbrojono i przewieziono do szpitala w **Brzezinach** pod Łodzią. Przy łożu chorego wystawiono posterunek. Winciorek odpowiadać będzie przed sądem za **usiłowanie zabójstwa** polowego i kłusownictwo.

Notatnik miejski

W lokalu przy ul. Kilińskiego 105 odbyło się posiedzenie międzyzwiązkowej komisji robotników budowlanych, na którym opracowano ostatecznie tekst umowy zbiorowej dla przemysłu budowlanego na rok bieżący. Projekt ten przesłany będzie jutro okręgowej inspekcji pracy z prośbą o zwołanie wspólnej konferencji.

* * *

Wczoraj odbyło się roczne zebranie majstrów fabrycznych, zrzeszonych w związku przy ul. Żeromskiego 74. Po omówieniu szeregu spraw nastąpiły wybory nowego zarządu, do którego weszli pp.: Sienkiewicz, Czernik, Dzikowski, Wagner, Maj, Fuks, Horn, Adamczyk, Rzejak, Finkas i Cichocki.

***

Do Łodzi przybyła wczoraj wycieczka nauczycielstwa z Warszawy w liczbie 30 osób. — Wycieczka ta, oprowadzana przez przedstawicieli władz miejskich, zwiedziła szkoły specjalne dla moralnie zaniedbanych, jaglicznych, muzeum etnograficzne oraz szereg większych zakładów przemysłowych.

Karnecik teatralny

CZTERY PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE MIEJSKIM PO CENACH ZNIŻONYCH.

Dziś w poniedziałek i we wtorek o godz. 7.30 wiecz. oraz we środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. interesująca amerykańska sztuka „Powódź", która tak dzięki swojej frapującej treści jak i wybornej grze całego zespołu zdobyła pełny sukces. W rolach głównych T. Białoszczyński, K. Ankwicz i J. Winawer.

TEATR POLSKI
Cegielniana 27.

Dziś w poniedziałek dn. 1 marca o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu ciesząca się wielkim powodzeniem świetna sztuka Bernarda Shaw'a p.t. „Profesja Pani Warren" z udziałem Ireny Horeckiej, Haliny Łopuszańskiej i Zygmunta Tokarskiego w rolach naczelnych.

Grand - Kino

Dziś pocz. o g. 4-ej

Ucieczka Tarzana

w roli głównej Jonny Weissmüller

Rawelacyjna zniżka cen

na 1 seans od **80 gr.** na wiecz. od zł. **1.09**

KINO „PALACE"

OSTATNI OKRES WYSWIETLANIA!!

REWELACYJNA ZNIŻKA CEN! Od g. 4—6 wszystkie miejsca po **80 gr.** Na wieczorowe seanse **80 gr., 1.09 zł., 1.50 zł.**

5-ty TYDZIEŃ REKORDOWEGO POWODZENIA

! BENIAMINO GIGLI w arcydziele arcydzieł „DLA CIEBIE, MARIO..."

Dr. Z. Hofmokl-Ostrowski.

Przedruk wzbroniony

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

Przewód sądowy nie zdołał rozwiązać zagadki śmierci dzieci Grzeszolskiego

XIII.

Sąd Apelacyjny, wynosząc wyrok uniewinniający, musiał głęboko zważyć wszystkie pro i contra. Musiał głęboko wczuć się w istotę tej niezwykłej sprawy, aby dojść wreszcie do przeświadczenia, że tej zagadki sąd ludzki rozwiązać nie jest w stanie.

Jak już wspomniałem wczoraj, Sąd Apelacyjny stanął na stanowisku, iż śmierć dzieci nastąpiła bezspornie z powodu otrucia talem. Ale stwierdziwszy, iż bezspornym jest fakt zatrucia talem dzieci oskarżonego i Cabajówny, Sąd Apelacyjny na podstawie wyników przewodu sądowego nie mógł jednak rozstrzygnąć pytania, KTO OTRUŁ DZIECI I CABAJÓWNĘ, kiedy, w jaki sposób, czy już kategorycznie musi się tu wykluczyć przypadek, a jeżeli już dokonano zbrodni, czy ze stuprocentową pewnością stwierdzić można, iż dopuścił się jej oskarżony Paweł Grzeszolski.

Oskarżony, zdawałoby się, był najwięcej zainteresowanym w usunięciu dzieci. Za winą oskarżonego, zdaniem Sądu Okręgowego, przemawia szereg okoliczności, jak naprężone w ostatnich czasach stosunki oskarżonego z dziećmi w związku ze Staciwińską, echa tych nieporozumień w pamiętnikach Jerzego i Lucyny, zachowanie się oskarżonego w czasie ich choroby, pogrzebu i po pogrzebie, wysłanie do szpitala Cabajówny, a pozostawienie dzieci w domu, zakaz wysyłania zupy do analizy, poślubienie Staciwińskiej w dwa miesiące i dwadzieścia dni po śmierci Lucynki, zatajenie tego ślubu, ujemna opinia oskarżonego, odtworzona w wyjaśnieniach szeregu świadków, nastawienie moralne oskarżonego, ujawnione w jego pamiętniku i w sprawach Szczęsnego, Kaliskiej i fałszowania weksli Bugajów.

Sąd Okręgowy zarzuca mu dalej, iż oskarżony doskonale był obznajmiony z chemią, że znał działanie talu i z góry wiedział, że lekarze na symptomach tej choroby się nie poznają, lecz postawią całkiem błędną diagnozę. Tal jest bowiem trucizną tego rodzaju, że podstępne jego działanie sprowadza swoimi objawami diagnozę tej choroby na całkiem błędne tory, dlatego, znając ignorancję lekarzy sosnowieckich, oskarżony mógł z góry przypuszczać, że oni jako przyczynę śmierci dzieci podadzą taką chorobę, która bezwzględnie wykluczy podejrzewanie go o otrucie dzieci.

Sąd Apelacyjny nie ukrywa, iż w pierwszej chwili przy czytaniu akt sprawy Grzeszolskiego ulega się mimowoli sugestii, że to tylko oskarżony musiał dopuścić się tej zbrodni. Zarzucona mu zbrodnia jest tak potworna, niesamowita, a zebrane w wyroku Sądu Okręgowego okoliczności tak wymownie przemawiają za jego winą, że DOPIERO, GDY SPOKOJNIE, KRYTYCZNIE ZACZNIE SIĘ ANALIZOWAĆ CAŁY MATERIAŁ DOWODOWY, PUNKT PO PUNKCIE, TO WTEDY DOPIERO SIĘ OKAZUJE, IŻ CAŁA KONSTRUKCJA WYROKU SĄDU OKRĘGOWEGO JEST SZTUCZNA, SUBIEKTYWNA I DOWOLNA. Opiera się ona NAWET NIE NA POSZLAKACH, ale na przesłankach natury psychologicznej, a właściwie sylogizmach, które jednak muszą upaść, o ile każdy z nich, jak i wszystkie razem podda się wyczerpującej analizie zarówno pod względem faktycznym, jak i logicznym.

W tej merytorycznie jednej z najtrudniejszych spraw, jakie przewinęły się w praktyce Sądów Polskich, PRZEWÓD SĄDOWY, NIESTETY, NIE ZDOŁAŁ ROZWIĄZAĆ ZAGADKI ŚMIERCI DZIECI OSK. GRZESZOLSKIEGO, TAK, ŻE ICH ŚMIERĆ OTACZA NADAL MROK TAJEMNICY.

Analizując genezę tej sprawy Sąd Apelacyjny nie może pominąć milczeniem i tej okoliczności, że sama sprawa zrodziła się w atmosferze, jaką dokoła niej wytworzyła Kuczalska i rodzina Bugajów, która dotąd nie ustała w ściganiu Grzeszolskiego, dopóki nie skierowała przeciwko niemu całej opinii publicznej i dochodzenia policyjnego. Samo zaś dochodzenie prowadzono później w atmosferze plotek, reklamy i zażartych polemik prasowych, co wszystko razem przeszkadzało w spokojnej, obiektywnej ocenie samej sprawy, a spowodowało ten skutek, że NIEWŁAŚCIWIE całe podejrzenie skierowano wyłącznie na osobę osk. Grzeszolskiego, zamiast prowadzić dochodzenie we wszystkich kierunkach, objąć zasięgiem podejrzeń i inne osoby, z obowiązku samej ostrożności rozpatrzeć, czy nie mógł tu mieć miejsca i przypadek.

Po gruntownym rozważeniu wszystkich okoliczności za i przeciw Sąd Apelacyjny doszedł do wniosku, iż na potwierdzenie winy osk. Grzeszolskiego nie został właściwie przedstawiony ani jeden dowód w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Wyrok Sądu Okręgowego opiera się tylko na przesłankach natury psychologicznej, a nie okolicznościach faktycznych, które dawałyby Sądowi dostateczną podstawę do przekonania o winie oskarżonego.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.
PONIEDZIAŁEK, 1 marca 1937 r.

12.03—12.40 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. por. Kazimierza Kanasia (z Katowic). 12.40—12.50 Dziennik południowy. 12.50—13.00 — „Gdzie kobieta dobrze rządzi — tam gospodarz nie pobłądzi" — obrazek dla kobiet wiejskich w opracowaniu Olgi Ustupskiej - Wróblewskiej (ze Lwowa). 13.00—14.00 „Coś dla każdego" — (płyta za płytą). 14.00—14.57 Przerwa.
14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze.
15.15—15.40: Koncert reklamowy.
15.40—15.50 „Rozmowę z dziećmi" przeprowadzi Wujek Radiowy.
15.50—16.05. Muzyka dla dzieci — płyty.
16.05—16.15. Serenada — płyty.
16.15 — 16.30 „Skrzynka językowa" — w oprac. prof. Witolda Doroszewskiego.
16.30—17.00. Fragment III Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. Transmisja z sali Filharmonii Warszawskiej.
17.00—17.15 „Co Polska wniosła do kultury" — „Polska w demokracji świata" — odczyt wygłosi prof. Marceli Handelsman.
17.15—17.50. Józef Hans — „Dzień i noc" — suita na sopran i orkiestrę kameralną w wykonaniu zespołu instrumentalnego Krakowskiego Tow. Muzycznego pod kier Franciszka Nierychły z udziałem Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej (sopran) z Krakowa.
17.50—18.00. „Stułbia" — miotacz harpunów — pogadanka — wygł. Axel Siern (z Wilna).
18.00—18.10:: Pogadanka aktualna.
18.10—18.20. „Międzyorganizacyjne biegi narciarskie w Zakopanem" — reportaż z Krakowa.
18.20—18.45. Utwory Edwarda Griega — płyty.
18.45—19.00. „Łodzianin na szerokim świecie"— „Wycieczka do Sztokholmu" — felieton Aliny Reicherówny.
19.00—19.30. Audycja żołnierska.
19.30—20.45. Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Mieczysława Klinickiego — śpiew
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.30. „Potrójny" — fragment słuchowiskowy z dramatu Plauta. Opracowanie i omówienie prof. Stanisława Łempickiego (ze Lwowa).
21.30—22.00. „Mozaika wileńska — Karaimi" — audycja w opracowaniu Sylwestra Czosnowskiego w wykonaiu zespołu chóralnego i instrumentalnego (z Wilna).
22.00—23.00. Koncert muzyki holenderskiej. — Wykonawcy: — Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr Edwarda Flipsa z udziałem Mariusa Flipsa (fort.).

DZIŚ W KINACH:

ADRIA — „Tajna Brygada"
CASINO: — „O czym marzą kobiety".
CORSO — I. „Zemsta Johna Ellmana". II. „Caliente, Miasto Miłości"
EUROPA — „Królowa Dżungli"
GRAND-KINO — „Ucieczka Tarzana"
METRO — „Tajna Brygada"
MIRAŻ — „Trędowata"
PALACE: — „Dla Ciebie Mario".
PRZEDWIOŚNIE — „W blasku słońca"
RAKIETA — „Tak się kończy miłość"
RIALTO — „Dzieci szczęścia"
TON — „Jej pierwszy całus"

Łodzianie piszą listy...

Znaczne zwiększenie ruchu pocztowego świadczy o pomyślnej koniunkturze gospodarczej

Najwięcej pracy mają urzędy pocztowe śródmieścia

Łódź, 1 marca.

(v) Władze pocztowe opublikowały ciekawą **statystykę ruchu pocztowego za rok ubiegły.** Wynika z niej, że **łodzianie coraz więcej wysyłają i otrzymują listów** Zwiększenie ruchu pocztowego świadczy **dodatnio o mieście, kulturze mieszkańców, a także i o pewnej poprawie koniunktury gospodarczej.** Zwiększone obroty pocztowe są bowiem do pewnego stopnia dowodem zwiększenia tranzakcyj, względnie zawartych stosunków handlowych z innymi ośrodkami.

W roku ubiegłym **łodzianie wysłali 1 milion 285 tysięcy listów poleconych i aż 19 milionów 860 tysięcy listów zwykłych.**

Ilość korespondencji, jaka napłynęła do Łodzi wynosi 28 milionów 605 tysięcy listów zwykłych i 1 milion 169 tysięcy listów poleconych.

Cyfry te są znacznie wyższe od danych z roku 1935. Należy jednak wziąć pod uwagę, iż w ciągu ostatniego roku, **zwiększyła się liczba mieszkańców Łodzi,** co nie zostało bez wpływu na ruch pocztowy.

Największym ruchem pocztowym od**znacza się śródmieście,** gdzie zresztą skupia się najwięcej **biur, urzędów, banków** i t. p. instytucyj, dla których obroty pocztowe odgrywają olbrzymią rolę. **Najwięcej pracy mają zatem urzędy pocztowe śródmieścia, jak Łódź I, znajdujący się na Poczcie Głównej, dalej Łódź IV, X i XI.**

Drugą skolei, najruchliwszą dzielnicą pod względem ruchu korespondencji — jest **dzielnica północna z jej IX urzędem pocztowym.** I tutaj bowiem znajduje się olbrzymia ilość **składów, sklepów i hurtowni** i jak każda dzielnica handlowa, korzysta w zwiększonej mierze z usług poczty.

Do mniej ruchliwych należą urzędy pocztowe na przedmieściach, zamieszkałych przez robotników. Wyróżnia się dodatnio urząd na Placu Reymonta, albowiem Chojny, największe przedmieście łódzkie, posiada znaczną ilość mieszkańców, rekrutujących się ze sfer urzędniczych i pracującej inteligencji, która mieszka w domach Z. U. P. U. i kolonii mieszkaniowej „Lokator". — **Urzędnicy i pracujący inteligenci prowadzą dość ożywioną korespondencję.**

Stosunkowo mniej piszą i otrzymują listów **mieszkańcy Widzewa i wreszcie Karolewa.** Ta ostatnia dzielnica, dość słabo zaludniona, nie posiada na swoim terenie większych składów i biur, co wpływa na zmniejszenie ruchu pocztowego.

Aresztowanie aferzysty wekslowego w Łodzi

Wolfowicz podrobił weksle klientów i puścił je w obieg. — Został on aresztowany na dworcu kolejowym

Łódź, 1 marca.

(k) — Na Dworcu Kaliskim w Łodzi aresztowany został **47-letni Anszel Wolfowicz, prywatny dyskonter, który dokonał afery wekslowej, narażając szereg firm łódzkich na poważne straty.**

Przed kilku miesiącami Wolfowicz pobrał od kupców łódzkich weksle do dyskonta, **zrobił z nich duplikaty i puścił w obieg podwójną ilość weksli.**

Gdy nadszedł termin płatności, wystawczy otrzymali podwójne zawiadomienia i wówczas afera wyszła na jaw.

Powiadomione o tym władze śledcze wszczęły dochodzenie. **Ustalono, że Wolfowicz wyłudził około 30.000 złotych od kupców łódzkich, a następnie wyjechał w nieznanym kierunku.**

Jak się okazało, po dokonaniu tej afery Wolfowicz zbiegł za granicę. Obecnie władze otrzymały wiadomości, że **powrócił on do Polski i zamieszkał w Łodzi u niejakiego Wygodzkiego, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego.**

Wczoraj Wolfowicza aresztowano na dworcu w chwili, **gdy wsiadał do pociągu warszawskiego.** Odstawiono go do Warszawy i osadzono pod kluczem.

EUROPA
SUPER EGZOTYKA
KROLOWA DZUNGLI
OBIECY TARZAN
Ceny miejsc od 80 gr.
Pocz. 4. 6. 8. 10

Poradnik astrologiczny

1 MARZEC 1937 r.

Wczesne godziny ranne nadają się do nowych poczynań i przyniosą niezwykłe idee i projekty na przyszłość. Do godz. 11-ej możemy także z powodzeniem ubiegać się o pracę. Południe zapowiada się gorzej, działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia i narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami, od których jesteśmy zależni. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej nie należy zawierać znajomości z osobami płci odmiennej, ani wdawać się w poważne dyskusje. Koło godz. 17-ej dobrze jest kupować lub sprzedawać ziemię i rzeczy pochodzące z ziemi. Między godz. 18-tą a godz. 20-tą czeka nas powodzenie w miłości i miłe niespodzianki w związku z przełożonymi. Okres ten nadaje się także do wyruszenia w dalekie podróże. Wieczorem należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione. Koło godz. 22-ej działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. Po godzinie 23-ej nastrój się poprawia.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, o skłonnościach egoistycznych, posiada zdolności do nauk ścisłych, ufne we własne siły.

express sportowy

Pływacy warszawscy lepsi od łódzkich

ŁÓDŹ, 1 marca.

Mecz pływacki Warszawa — Łódź o „nagrodę młodych", który odbył się wczoraj w basenie YMCA, zakończył się nadspodziewanie wysokim zwycięstwem Warszawy w stosunku 50:34. Warszawianie wygrali pewnie wszystkie konkurencje, przewyższając znacznie łodzian.

Wyniki techniczne były następujące: 400 mtr. stylem dow. 1) Maszynka (W-wa) 7.11.6 przed Urbańskim (W-wa) 7.36.2 i Przyborowskim (Łódź) 7.50. 200 mtr. stylem klasycznym 1) Rudzisz (W-wa) 3 m. 15 sek. przed Bojowym (W-wa) 3.26,2 i Lipińskim (Ł) 3.33,4. 100 mtr. stylem grzbietowym 1) Kodowski (W-wa) 1.33,9 przed Czółenka (W-wa) 1.34,9 i Dębowskim (Łódź) 1.39. 100 mtr. stylem dowolnym 1) Wołosiuk (W-wa) 1.11.2 przed Celem (Łódź) 1.16,1 i Konikowskim (Ł) 1.21. Sztafeta 3x100 mtr. stylem zmiennym 1) Warszawa 4.31,3 w składzie Kosowski, Bojowy I i II, 2) Łódź 4,37,2 w składzie Debowski, Lipiński i Konikowski. Skoki 1) Bujnowicz 39 pkt. przed Przyborowskim 30.5 pkt. W konkurencji tej warszawianie nie startowali. Mecz piłki wodnej zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 5:3 (2:1). Wskutek tej porażki Łódź została wyeliminowana z dalszych meczów międzyokręgowych o „nagrode młodych". Pozatym odbyło się kilka biegów w konkurencjach lokalnych. W biegu 100 mtr. stylem klasycznym pań zwyciężyła Idzikowska 1.53 przed Henschke 1.54,8. W biegu 200 mtr. stylem dow. panów Idzikowski 2.51.6 pokonał niespodziewanie Gintera 2.56. Bieg 50 mtr. stylem dow. wygrał Góralczyk 38.9 przed Skibickim 48 sek. i bieg 50 mtr. stylem dow. chłopców wygrał Moryc 38 sek. przed Obermanem 41.2 sek.

Por. Mytkowicz mistrzem szermierczym W.K.S-ów

Wczoraj zakończone zostały mistrzostwa szermiercze W. K. S., odbyte przy udziale zawodników z Łowicza, Kutna, Piotrkowa, Skierniewic, Częstochowy i Łodzi.

W grupie oficerskiej kl. I tytuł mistrza w obu broniach zdobył por. Mytkowicz (Łódź), zaś w klasie II-ej por. Pakuła (Łódź).

W grupie podoficerskiej w kl. I mistrzostwo zdobył kpt. Lelonkiewicz (Łowicz), zaś w kl. II-ej sierż. Szlakowski (Łódź).

Trener Foeldak jako zawodnik

Katowice, 1 marca

W drugim dniu międzynarodowego turnieju zapaśniczego, który się odbył tym razem w Chorzowie, notujemy następujące ważniejsze spotkania:

W wadze półśredniej Ehrl (Monachium) pokonał w trzeciej minucie Maruszewskiego z Wełnowca.

W wadze średniej Foeldak, trener polskich zapaśników, zwyciężył mistrza Śląska Stanczaka, a Schweikert (Berlin) zwyciężył w 5-ej minucie mistrza Pomorza Wilczarskiego.

Koszykarze W.K.S. reprezentują Łódź

Łódź, 1 marca

Na mistrzostwach Polski w koszykówce barw Łodzi będzie broniła drużyna WKS. Ponieważ mistrzostwa Łodzi jeszcze nie zostały ukończone, zarząd okręgu łódzkiego wyznaczył specjalne eliminacyjne spotkanie pomiędzy leaderami dwuch grup: WKS i IKP. Zwyciężył WKS 37:26.

Rezerwiści z Wisły zwyciężają w marszu Żułów—Wilno

Wilno, 1 marca

W dniu wczorajszym zakończony został marsz narciarski Żułów — Wilno, w którym wzięło udział 87 zespołów. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Zw. Rezerwistów Wisła przed KPW. Ognisko (Wilno). Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył Wisełka.

Łyżwiarze łotewscy lepsi od polskich

Ryga, 1 marca

W ciągu soboty i niedzieli rozegrany został w Rydze międzypaństwowy mecz w jeździe szybkiej pomiedzy Polską i Łotwą. Mecz zakończył się w ogólnej punktacji zwycięstwem Łotyszów różnicą 30 punktów.

Konferencja prezesów okręgowych związków kolarskich

Warszawa, 1 marca

W niedziele na konferencji prezesów okręgowych związków kolarskich, która się odbyła w Warszawie pod przewodnictwem prezesa PZTK płk. Gebla, ustalono prowizoryczny kalendarzyk imprez kolarskich na rok. 1937.

I. K. P. remisuje z Okęciem
a Warta zwycięża H.C.P. 12:4

Łódź, 1 marca.

Wczorajsze dwa spotkania o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie nie zmieniły w niczym sytuacji w tabeli mistrzowskiej. Na czele znajduje się nadal poznańska Warta i nie ulega już wątpliwości, że zatrzyma ona nadal tytuł ten w swoim posiadaniu. Drugie miejsce w tabeli zajmuje IKP przed Okęciem i poznańskim HCP.

I. K. P. — OKĘCIE 8:8.

Obie drużyny wystąpiły w znacznie zmienionych składach. Drużyna łódzka bez Chmielewskiego, który zachorował na żołądek, Popielatego i bartniaka. Okęcie natomiast bez Kozłowskiego, Pisarskiego i Garsteckiego.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Marcinkowski (IKP) zremisował po zażartej walce z Millerem (O), w koguciej Czortek (O) pokonał na punkty Marciniaka (IKP). Marciniak trzymał się doskonale i przeciwstawił Czortkowi nadspodziewanie twardy opór. W piórkowej Spodenkiewicz (IKP) pokonał na punkty słabego technicznie Narwicza (O), w lekkiej Woźniakiewicz (IKP) pokonał wysoko na punkty Bąkowskiego (C), który nie wytrzymał żywiołowego tempa walki, narzuconego przez łodzianina. — W półśredniej Seweryniak (O) znokałtował w III rundzie Kowalewskiego (IKP). Kierownictwo drużyny IKP założyło protest, reklamując za niski cios, jednak lekarz orzekł, że cios był zadany prawidłowo i protest został odrzucony. — W średniej Matuszewski (O) pokonał na punkty Durkowskiego (IKP), w półciężkiej Pietrzak (I. K. P.) wypunktował Małkowskiego (O), w ciężkiej Kubiak (IKP) zremisował z Leoniakiem (O) pomimo iż miał nad nim nieznaczną przewagę.

Sędziował w ringu p. Z. Derda, na punkty p. Sadłowski.

WARTA — H. C. P. 12:4.

HCP wystąpiło bez swoich 2 najlepszych zawodników Klimeckiego i Lischkego i stanęło odrazu na straconej pozycji.

W zespole Warty wystąpił po dłuższej przerwie Kajnar, który miał za przeciwnika Szymczaka. Występ Kajnara wypadł blado, co spotkało się z ogólnym niezadowoleniem ze strony publiczności, która też głośno protestowała przeciwko sposobowi walki Kajnara.

Wyniki poszczególnych walk: — Waga musza: w wadze tej Wolniakowski zdobył 2 p. bez walki, z powodu nadwagi Lischkego. Waga kogucia: Koziołek (W) zwyciężył na punkty Koleckiego (HCP). Waga piórkowa: Walkowiak (HCP) wypunktował zdecydowanie Frankowskiego. Waga lekka: Kajnar (W) uzyskał niezasłużenie zwycięstwo nad Szymczakiem. Zwycięstwo Kajnara przyjęła publiczność gwizdami. Waga półśrednia: Sipiński (W) po trudnej przeprawie pokonał na punkty Radomskiego. Waga średnia: Szulczyński zwyciężył na punkty Staszaka. Waga półciężka: Szymura zwyciężył Kaźmierczaka w 2-giej rundzie przez techniczne k. o. Waga ciężka: Adamczyk pokonał w 2 rundzie przez k. o. Mrówkę.

Sędziował w ringu p. Zorzycki z Warszawy, na punkty rtm. Koprowski z Pomorza.

Porażka hokeistów polskich w Brukseli
w meczu z zespołem złożonym z samych Kanadyjczyków

Bruksela, 1 marca.

W niedzielę późnym wieczorem rozegrano w Brukseli mecz hokejowy pomiędzy polską reprezentacją, a drużyną bokserską Etoile du Nord, złożoną z samych Kanadyjczyków. Polska przegrała mecz w stosunku 1:5 (0:2, 1:1, 0:2).

Polacy nie zasłużyli na tak wysoką porażkę nie mniej wadliwa taktyka i nieostrożność Ludwiczaka i Stogowskiego doprowadziły do utraty w pierwszej tercji dwuch bramek, mimo znacznej przewagi Polaków. Belgowie zepchnięci do obrony, korzystają z nieporozumienia wśród Polaków dla uzyskania dwuch pierwszych punktów.

W drugiej fazie gry drużyna brukselska doszła dopiero do głosu, podwyższając wynik do 3:0. W tej tercji Stupnickiemu udało się zdobyć honorową bramkę.

W trzeciej tercji Polacy mając i tak przegrany mecz, przerzucają wszystkich graczy do ataku, nie zwracając uwagi, że przez to nie było nikogo na obronie. Brukselski zespół zdobywa dzięki temu dalsze dwie bramki, ustalając wynik dnia.

Polacy nie umieli się dostosować do węższego o 9 m. lodowiska

W drużynie polskiej najlepszy był atak Cracovii. Obrona była słaba, a Stogowski w bramce miał bardzo słaby dzień.

Na meczu obecnych było przeszło 3 tysiące widzów, wśród nich członkowie kolonii polskiej i konsul R. P. Nagórny.

Cejzik będzie ponownie zaangażowany
na wyraźne życzenie walnego zebrania P.Z.L.A.

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Warszawie walne obrady Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi do nowych władz zostali wybrani: prezes inż. Znajdowski, wiceprezesi pp. Misiński, Szlachciak i Frenkiel, członkowie zarządu pp. Foryś, Jaworski, Szenajch, Kamińska, Chlebowski, Skład, Wojnarowska i Przybysławski.

Odnośnie Cejzika i Heliasza postanowiono ostatecznie przekazać sprawy do załatwienia nowemu zarządowi z poleceniem ponownego rozpatrzenia oraz z poleceniem ponownego zaangażowania Cejzika i skrócenia zawieszenia Heljaszowi.

Projektu okręgów poznańskiego i pomorskiego co do wykluczenia z PZLA klubów żydowskich nie poddano wogóle pod głosowanie.

Poza tym postanowiono powierzyć organizację zimowych mistrzostw Polski Poznaniowi, obniżono składki klubów na rzecz PZLA oraz postanowiono starać się u odpowiednich instancyj o zezwolenie uczniom na startowanie w zawodach propagandowych.

Pięściarze łódzcy nie próżnują
Trzy imprezy odbyły się wczoraj

Pięściarze łódzcy nie próżnują. Wczoraj odbyły się dwa mecze międzyklubowe, w których WIMA pokonała KE a Zjednoczone Geyer. Poza tym odbyły się jeszcze w Pabianicach zawody międzyklubowe.

Mecz Wima — Kruszeender zakończył się zwycięstwem Wimy w stosunku 10:6.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Grambo (KE) pokonał na punkty Wolraba (Wima), w wadze kog. Celmer (W) pokonał przez techniczne k. o. Rychtera (KE), w wadze piórkowej Madej (W) zremisował z Witkowskim (KE), w wadze lekkiej Kasznia (Wima) pokonał na punkty Kubiaka (KE), w wadze półśredniej Owczarek (W) zremisował z Idasiakiem (KE), w wadze średniej Amroziński (W) znokautował w II-ej rundzie Mańkowskiego (KE), w wadze półciężkiej Kraszewski (KE) znokautował w I-ej rundzie Kostrzewę (Wima) i w wadze ciężkiej Kłodas (Wima) otrzymał pukty walkowerem wskutek braku przeciwnika (Piesik się nie stawił).

Mecz Zjednoczone — Geyer zakończył się niespodziewanym lecz zasłużonym zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 10:6. Geyer wystąpił bez Ostrowskiego, Mikołajczyka i A. Wojciechowskiego.

Wyniki walk były następujące: W wadze muszej Usielski (G) zremisował z dobrze zapowiadającym się Michalakiem II (Zjedn.), w wadze koguciej Wojciechowski I (G) pokonał pewnie na punkty Adamiaka (Zjedn.), w wadze piórkowej Augustowicz (G) po żywej walce pokonał na punkty Michalaka I (Zjedn.), w wadze lekkiej Kijewski (Zj.) pokonał pewnie na punkty Kulibabkę (G) i Szczapiński (Zj.) pokonał na punkty Golańskiego (G.), w wadze półśredniej Cyran (Zjedn.) pokonał na punkty Gawina (G), wykazując b. dobrą formę, w wadze średniej Bartosiak (Zj.) pokonał nieznacznie na punkty Mirowskiego (G), w wadze półciężkiej Wurm (G) zremisował z Jaskułą (Zjedn.).

W Pabianicach wyniki walk były następujące: w wadze muszej Wal (Sok.) pokonał na punkty Stasiaka (IKP), w wadze kog., Jarmakowski (KE) pokonał w III-ciej rundzie przez techniczne k. o. Zyglera (IKP), w wadze piórkowej Pik (IKP) zremisował z Bronisławskim (Sok.), w wadze lekkiej Graczyk (IKP) pokonał przez techn. k. o. w I rundzie Henrykowskiego (Sok.), w wadze mieszanej Bartniak (I. K. P.) pokonał na punkty Szczecińskiego (Sok.), w wadze lekkiej Czesławski (IKP) pokonał na punkty Wacławka (Sok.), w wadze półśredniej Mikołajczyk (IKP) zremisował z Niewadziłem (Sok.) i Schön (IKP) pokonał przez techniczne k. o. w I-ej rundzie Jeziorka (KE).

Doskonałe wyniki lekkoatletyczne
na mistrzostwach Ameryki w hali

Nowy Jork, 1 marca.

Na zimowych mistrzostwach lekkoatletycznych Ameryki w hali w Madison Square Garden osiągnięto szereg doskonałych wyników.

W skoku wzwyż młody student, Edward Burke, uzyskał 2.06 mtr., spychając rekordzistów świata i zwycięzców Olimpiady, Johnsona i Albrittona, na dalsze pozycje.

W skoku o tyczce mistrz Olimpiady, Earl Meadows zrzucił poprzeczkę przy wyniku 4.34 mtr., oddając w ten sposób zwycięstwo Japończykowi Oe, który uzyskał 4.26 mtr.

Na 1500 mtr. po ciężkiej walce pierwsze miejsce zajął Archie San Romani w czasie 3:51,2 przed Włochem Beccali, swoim rodakiem Gene Venzke i Węgrem Szabo.

Na 3000 mtr. przez przeszkody uzyskał Tommy Deckard czas 8:48.6 sek., który to czas dotychczas nie został jeszcze osiągnięty na zawodach w hali.

60 mtr. przez płotki wygrał Sam Allen w czasie nowego rekordu 6.8 sek.

Zapaśnicy I.K.P. zdobyli mistrzostwo

Łódź, 1 marca

Spotkaniem dwuch najlepszych zespołów Wimy i IKP zakończone zostały wczoraj drużynowe mistrzostwa Łodzi w zapasach. Spotkanie to jak było do przewidzenia zakończyło się porażką dotychczasowego mistrza WIMY w stosunku 16:6.

Tytuł mistrzowski na rok bieżący zdobyła po raz pierwszy drużyna IKP przed byłym mistrzem Wimą i pabianickim KE, które w sobotę pokonało Zjednoczone 18:4.

Estończycy w Warszawie walczyli ze zmiennym szczęściem

Warszawa, 1 marca

W niedzielę późnym wieczorem zakończył się w Warszawie międzynarodowy turniej gier sportowych z udziałem estońskiej drużyny Kalev. W siatkówce kobiecej AZS wygrał z Estończykami 2:1 (11:15, 15:11, 15:10). W siatkówce męskiej AZS wygrał również w stosunku 2:1. W koszykówce kobiecej Kalev pokonał AZS 15:33 (8:18). W koszykówce męskiej Estończycy pokonali Polonię 45:32 (29:11).

Ostatni mecz na mistrzostwach hokejowych świata

Londyn, 1 marca

W ostatnim meczu turnieju pocieszenia na mistrzostwach hokejowych świata w Londynie Czechosłowacja wywalczyła zaledwie wynik bezbramkowy 0:0 z Węgrami. Klasyfikacja turnieju w związku z tym meczem nie uległa żadnym zmianom.

Płk. Wyrwiński prezesem stołecznej Legii

Warszawa, 1 marca

Na walnym zebr. Legii wybrano nowy zarząd klubu z pułk. Wyrwińskim na czele. W skład zarządu weszli z urzędu płk. Ziętkiewicz z Państwowego Urzędu W. F. i płk. Czuryłło ze stołecznego Okręgowego Urzędu W. F.

Piłka nozna na boiskach krajowych

W dniu wczorajszym odbył się w kraju cały szereg meczów piłkarskich. Podajemy ciekawsze wyniki:

W KRAKOWIE Cracovia pokonała Naprzód (Lipiny) 6:2 (4:1). Bramki dla Cracovii zdobyli: Liszka i Korbas po 3, Zębaczyński 1 i jedna bramka padła samobójczo.

— W WIELKICH HAJDUKACH: Ruch — Iskra 12:1 (5:1) Wysokie zwycięstwo ligowców nad drużyną A-klasową. Bramki dla Ruchu zdobyli: Wilimowski 5, Wodarz 3, Peterek 2, Górka i Majcherek po 1.

— W CHORZOWIE: AKS — Ognisko — (Ostrów) 10:1 (4:0).

— W POZNANIU: HCP — KPW 3:0 (2:0).

— WE LWOWIE: Pogoń — Team ligi okręgowej 3:1 (2:1). Bramki dla Pogoni zdobyli Matias, Niechcioł i Luchter.

W Gdańsku: Preussen — Gedania 6:1 (5:1)

Minjatury

A to pan pamięta?

Egzamin na wydziale prawnym. Profesor zwraca się do studenta:

— Przypuśćmy, że pan jest zaręczony i ja uwodzę pańską narzeczoną... Czy to będzie złamane wiary małżeńskiej?

— Tak jest, panie profesorze...

— Niech się pan dobrze zastanowi... Wziąłem pod uwagę, że pan jest zaręczony, a nie żonaty...

— Rozumiem, ale przecie pan profesor jest żonaty!

***

Pan Alojzy jest człowiekiem bardzo skromnym i nieśmiałym. Los chciał, że pan Alojzy starał się o rękę panny Agaty, która również wyróżniała się wielką skromnością oraz wstydliwością. Pewnego razu, gdy młodzi byli sami w mieszkaniu panny Agaty, Alojzy zaproponował:

— A możebyśmy tak się zabawili w Adama i Ewę?

Panna Agata zapłoniła się po uszy i odparła wstydliwie:

— No, ostatecznie... można.. a... a jak się w to gra?

— Po prostu: — pani mi będzie podawała jabłka z kredensu, a ja będę je jadł!

***

W sądzie.

— Czy oskarżony przyznaje się do tego, że bił sąsiada laską po głowie tak długo, aż laska złamała się?

— Tak jest, proszę wysokiego sądu, przyznaję...

— A czy oskarżony żałuje swego czynu?...

— Tak jest, proszę wysokiego sądu, bo ta laska to była pamiątka po dziadku...

***

Kac i Kotek.

— Czy pan uwierzy, panie Kac?... Skonstatowałem ostatnio, że jestem bardzo muzykalny!

— Rzeczywiście?...

— Tak... Gwiżdżę na moich wierzycieli!

***

Do urzędu zgłasza się pewien interesant.

— Przepraszam... — zwraca się do woźnego. — Czy mógłbym pomówić z panem referentem?

— Wykluczone! — odpowiada woźny. — Pan referent jest ogromnie zajęty!... Ale jeżeli to jest naprawdę coś bardzo pilnego, w takim razie... ja go mogę obudzić...

Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające rzut oka na wezbrany Ren, który wskutek wylewu, podsycanego opadami deszczowymi, zagroził powodzią Kolonii. Przybór wody wynosi w tym miejscu około 6 i pół mtr. ponad normalny poziom.

PRZED KORONACJĄ KRÓLEWSKĄ.

Według starych tradycyj angielskich, suknia koronacyjna królowej sporządzona będzie z materiału, utkanego na średniowiecznym warsztacie ręcznym. Na zdjęciu widzimy warsztat ten w ruchu.

NARODZINY NASTĘPCY TRONU W NORWEGII.

W rodzinie norweskiego następcy tronu narodził się syn, nowy następca tronu. Na zdjęciu widzimy arcyksięcia Olafa z małżonką oraz córeczkami.

PRZYSZŁY MISTRZ ŚWIATA.

Najmłodszy tenisista Australii. Jack Promwich, wystąpi na najbliższych zawodach o puchar Davisa i typowany jest na mistrza świata.

Sroga zima przy 40 st. mrozie, zmusza Lapończyków do wędrówki do cieplejszych „okolic" np. do Sztokholmu. Na zdjęciu: rodzina Lapończyków, z dzieckiem w kołysce i ze swym żywicielem — reniferem, na zimowej emigracji w Sztokholmie.

Codzienna nowelka „Expressu"

Bilet znaleziony na ulicy

Aleksander Daries, młody urzędnik służby śledczej, tego dnia właśnie został zredukowany. Ten sam los spotkał jeszcze kilkunastu pracowników.

Daries zdawał sobie sprawę, że gdyby pracował intensywniej i nie miał ciągłych zaległości, nie straciłby posady.

Władze zwierzchnie zwolniły z pracy tylko tych z pośród młodszego personelu, którzy nie spełniali należycie swych obowiązków.

Według krążących pogłosek, na miejsce zredukowanych miały być przyjęte nowe siły.

Daries znalazł się bez żadnych środków do życia. Teraz dopiero zrozumiał, do czego może doprowadzić lekkomyślność.

Przez cały dzień krążył po ulicach wielkiego miasta. Zatrzymywał się przed wystawami sklepów, na przystankach tramwajowych. Nie wiedział, dokąd się zwrócić, kogo prosić o poparcie.

O zmierzchu znalazł się przed jedną z eleganckich kawiarń w śródmieściu.

Gdy stanął przed drzwiami wyjściowymi, zauważył jakiś bilet, leżący na bruku. Podniósł go i omal nie krzyknął z radości.

Był to bilet do opery, na gościnny występ słynnego śpiewaka, Maruciego.

Daries nieraz słyszał o tym wielkim artyście. Oczywiście nie mógł pójść na jego występ, gdyż bilety były bardzo drogie.

Teraz przypadek umożliwił mu pójście do opery.

Daries momentalnie zapomniał o swych kłpotach.

Na zegarze wybiła godzina siódma. Miał więc jeszcze sporo czasu.

Obejrzał dokładnie bilet. Trzeci rząd, fotel czternasty. Widocznie właściciel tego biletu był bardzo zamożnym człowiekiem.

Daries, pogwizdując wesoło, wszedł do baru.

Zajadając kolację, oczywiście najtańszą, przysłuchiwał się rozmowie dwuch panów o słynnym śpiewaku włoskim.

Daries uśmiechnął się pod wąsem. Ci panowie, jak wynikało z rozmowy, nie wybierają się do opery, a on będzie dziś słuchał Maruciego!

Dopiero gdy wchodził do wspaniałego gmachu opery, zrodziły się w nim pewne obawy.

Mógł się przecież narazić na przykrości. Szczególnie, jeśli właściciel biletu zawiadomił o zgubie kasę operową.

Nie cofnął się jednak.

Przy drzwiach wejściowych z pewnym niepokojem pokazał bilet kontrolerowi.

Po chwili znajdował się już na sali.

Pierwsze rzędy były jeszcze prawie puste. Przedstawienie miało się rozpocząć dopiero za kilkanaście minut.

Daries zajął fotel numer czternaście. Trochę niepewnie rozglądał się dokoła, starając się nie patrzyć w stronę bileterów.

Po paru minutach przed jego fotelem zatrzymał się niemłody, otyły mężczyzna.

— Czy to pańskie miejsce? — spytał, spoglądając nań uważnie.

— Tak — odparł Daries trochę niepewnie.

— Czy mógłby mi pan pokazac bilet?

Daries spełnił jego żądanie. Nieznajomy obejrzał bilet i mruknął:

— W porządku.

Daries stał ze spuszczoną głową. Gdyby mógł, uciekłby jaknajszybciej z tej rzęsiście oświetlonej sali.

Nieznajomy wyjął z kieszeni jakąś kopertę.

— Proszę, to dla pana — szepnął i szybko oddalił się.

Daries przez parę chwil stał, jak skamieniały. Koperta wypadła mu z ręki.

Wreszcie oprzytomniał. Nachylił się i podniósł kopertę. Była zalakowana.

Daries obejrzał się trwożliwie. W pierwszych rzędach wciąż jeszcze było pusto. Nikt nań nie zwracał uwagi.

Otworzył kopertę i omal nie krzyknął ze zdumienia.

W kopercie znajdowały się pieniądze. Gruba paczka banknotów. Co to miało znaczyć? Czyje to pieniądze?

Daries wybiegł ze sali.

Chciał oddać pieniądze nieznajomemu. Był uczciwym człowiekiem. Skorzystał z biletu, ale nie miał zamiaru przywłaszczyć sobie cudzych pieniędzy.

W hallu było tłoczno i gwarno.

Daries z trudnością dotarł do drzwi wejściowych.

W chwili, gdy znalazł się na ulicy, nieznajomy wsiadał do taksówki.

Daries chciał go zatrzymać. Nieznajomy nie słyszał jednak jego okrzyków.

Taksówka szybko odjechała. Daries w ostatniej chwili zauważył numer wozu. — 27654.

Co począć? Daries nie wrócił już do teatru. Zapomniał o śpiewaku, o bilecie.

Wyjął znowu z kieszeni kopertę. Począł liczyć banknoty. To była ogromna suma. Gdyby chciał, mógłby pojechać do Ameryki. Któżby go tam odszukał?

Daries odebrał w szatni płaszcz i kapelusz.

Gdy wyszedł na ulicę, jeszcze nie wiedział, jak postąpi. Trudno było oprzeć się pokusie. Właśnie teraz, gdy stracił posadę, te pieniądze umożliwiły mu rozpoczęcie nowego życia.

Ale już po paru minutach odepchnął od siebie tę myśl.

Wolał mieć czyste sumienie.

Spojrzał na zegarek. Zbliżała się godzina wpół do dziewiątej.

O tej porze kierownik służby śledczej jeszcze bywa w biurze. Zaniesie mu pieniądze i opowie o swej przygodzie. Może przy sposobności jeszcze raz poruszy sprawę ponownego przyjęcia go do pracy.

Po kilkunastu minutach znalazł się przed obliczem swego byłego zwierzchnika.

Gdy wyjął z koperty paczkę banknotów, kierownik urzędu śledczego, począł je uważnie oglądać.

— To są fałszywe banknoty! — krzyknął po chwili — Nie ulega wątpliwości, że pochodzą z fabryki, której w żaden sposób nie możemy wykryć! Opowiadaj pan szczegółowo! Czy zapamiętał pan numer taksówki?

— 27654 — wybełkotał Daries.

Kierownik wydziału śledczego nacisnął dzwonek.

Po paru minutach kilkudziesięciu agentów szukało taksówki Nr. 27654.

— — — — — — — —

Dzięki Dariesowi tego dnia jeszcze władze wykryły wspaniale zorganizowaną centralę, która od dłuższego czasu puszczała w obieg ogromną ilość falsyfikatów.

Jak się okazało, jeden z hersztów bandy zgodnie z umową, zawartą z grupą swych odbiorców, miał w gmachu opery dostarczyć falsyfikatów ich wysłannikowi.

Wysłannik zgubił bilet i dzięki temu, że znalazł go Daries, niebezpieczna banda znalazła się w potrzasku.

Daries oczywiście znów został przyjęty do pracy.

Otrzymał nagrodę pieniężną i awans służbowy.

DOL.

Wydawca: Wydawnictwo „Republika". Spółka z ogr. odp. Stefan Pietrzak. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak. Odbito: w drukarni własnej, Łódź. Piotrkowska Nr. 49 i 64.